Nr 4. Kraków, dnia 25 stycznia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 40 K w Królestwie . . 40 marek w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 30 h.

Gazeciarski bolszewizm.

Prasa krakowska, zwłaszcza ta „kuryerkowa“, zachowuje się w ostatnich czasach w ten sposób, że — naprawdę — przychodzi sobie zadać pytanie: do czego ta prasa zmierza? Poniewiera ona rząd, poniewiera Sejm, miota obelgi na najwybitniejszych ludzi w Polsce, wyolbrzymia do rozmiarów himalajskich nawet drobne nadużycia, tak, że ktoby za granicą czytał te pisma, musiałby dojść do przekonania, że Polska jest krajem matołków, nieuków, że rząd polski jest zbiorem głuptaków, że Sejm jest zbiorowiskiem analfabetów, że najwybitniejsi ludzie w Polsce są zwyczajnymi drabami, oszustami, paskarzami i t. d.

Pomijamy już to, że tego rodzaju pisaniny są świadectwem braku wszelkiego poczucia godności narodowej, którego to poczucia od prasy w pierwszym rzędzie każdy wymagać ma prawo, ale nie możemy zamykać oczu na fakt, że stoimy przecie jako naród i państwo przed plebiscytami na ziemiach, których znaczenie dla żywotności i gospodarczego rozwoju naszego państwa jest olbrzymie. Tego rodzaju pisaniny tłómaczą zarówno Czesi, jak Niemcy, i wydają nawet osobne pisma, w których nic niema poza przedrukami z „kuryerkowej“ prasy krakowskiej, zaopatrzonymi jednem tylko zdaniem: „Oto jest ta Polska, do której was, Górnoślązacy, i was, Slązacy, was, Mazurzy, i was, Spiżanie, ciągną rozmaici agitatorzy“. Istotnie. Kto, czytając „kuryerkowe“ pisma krakowskie na Górnym Śląsku lub na Śląsku cieszyńskim, zajętym przez Czechów, chciałby nabrać o Polsce pojęcia, ten musiałby się nauczyć tej Polski nienawidzieć i bać się!

Czy to jest praca dla pozyskania Górnego Śląska i Cieszyńskiego?

Specyalnym stekiem obelg obsypał w Nrze 18 tym z dnia 18 b. m. „Ilustrowany Kuryer Codzienny“ nie co innego, ale Sejm polski. Niema poprostu obelgi i niema bardziej jaskrawych słów pogardy, którychby w artykule frontowym tego numeru „Kuryerka“ nie użyto w odniesieniu do Sejmu za to, że uchwalił relacyę korony do marki w stosunku 70 do 100. Pisze się więc tam, że Sejm „obrabował Małopolskę“, że „Sejm suwerenny podpisuje się znakiem krzyża świętego“, to znaczy, że jest złożony z samych analfabetów, że „posłowie przefrymarczyli krwawicę swoich wyborców“, że „Sejm dopuścił się krzywdy i gwałtu na Galicyi“, że on — „Kuryerek“ — „ustawy sejmowej nie przyjmuje“ i jej nie uznaje, że „żąda rewizyi uchwały sejmowej“, że „Sejm obrabował Galicyę gorzej, niż okupanci pruscy“ i t. d.

Na miły Bóg, o kimże to mowa? Autor owego artykułu w „Kuryerku“ zapomniał chyba o tem, że Sejm Ustawodawczy jest wyrazicielem najwyższej władzy w Polsce, władzy, którą się musi szanować, jeśli się wymaga od obcych, aby państwo nasze szanowali. Zapomniał o tem, że ani Czesi, ani południowi Słowianie do dziś dnia nie zdobyli się na to, by mieć prawne przedstawicielstwo narodowe, wyszłe z najbardziej demokratycznych wyborów, że ten Sejm polski dlatego właśnie, że się zebrał, dlatego, że obraduje, wyrobił Polsce szacunek u wszystkich sąsiadów i u potęg świata, bo ten Sejm utworzył armię polską, która uchroniła Europę przed zalewem bolszewizmu, bo ten Sejm w sposób pokojowy dokonał niesłychanie głęboko w układ społeczny sięgającej reformy, mianowicie uchwalił reformę rolną, że ten Sejm uchwalił władzę legalną najwyższą, że ten Sejm dał robotnikom te prawa, jakich w całej Europie dotąd nie mają, że buduje państwo, którego konsolidacya staje się coraz silniejszą.

Ten Sejm jest Sejmem suwerennym i nie wolno go obrzucać błotem i plwać na niego, bo to jest naprawdę robota, torująca drogę anarchii.

Jeśli niema w państwie szacunku dla władzy, to to państwo skazane jest na zagładę. Tego rodzaju artykuły nie dadzą się usprawiedliwić niczem. W interesie państwa i w interesie narodu leży nie szarganie władzy, ale jej podnoszenie, jej utrwalanie w społeczeństwie, które przez czas rozbiorów, dla swojej własnej obrony, dla utrzymania swojej odrębności narodowej musiało walczyć z władzami zaborców i dziś się musi przyuczać do tego, by własną władzę szanować.

Mamy nadzieję, że to zaślepienie, któremu uległy niektóre pisma w Krakowie, skończy się, bo, naprawdę, należałoby zwątpić o przyszłości.

Kiedy będzie lepiej?

Na ustach każdego obywatela Rzeczypospolitej polskiej pojawiają się te pytania. Słowa to rzeczywiście bardzo ważne w obecnej chwili i potrzebują głębokiego zastanowienia się.

Kiedy będzie lepiej? Odpowiedź na to łatwa. Wtenczas, kiedy my wszyscy staniemy się lepszymi.

Jak długo będziemy gołosłownie narzekać, zwalać winę jedna warstwa na drugą, jak długo będziemy narzekać na rząd, na Sejm, na urzędników, a tamci znów na robotnika i rolnika, a — jak to już w zwyczaju wszystkich — zwalać całą winę biedy i niepowodzeń na chłopa, to tem stosunków nie poprawimy i dalej będziemy się pytać: kiedy będzie lepiej?

Kiedy nowo-powstałe państwo polskie ugrzęźnie w długach, kiedy ustanie handel i przemysł, kiedy rolnik pocznie opuszczać swoją rolę, kiedy robotnik i tej tak uparcie bronionej ośmio-godzinnej pracy mieć nie będzie, o wtenczas lepiej nie będzie.

Przysłowie mówi, że ryba cuchnie od głowy, to prawda, ale i to prawda że dom buduje się z dołu. Nie postawi się domu bez fundamentu, ani dachu, bez silnych ścian. Nie może państwo być silnem i bogatem, jeżeli cały ogół jego obywateli nie chwyci się rzetelnej i pozytywnej pracy jeżeli nie zaprzestanie i nie porzuci próżniactwa, paskarstwa, łapownictwa, przekupstwa, zdzierstwa, lichwiarstwa, samolubstwa, kręciarstwa, złodziejstwa, oszukaństwa i spychania winy na drugiego.

Te wady naszego ogółu ponoszą w pierwszym rzędzie winę, że w kraju głód, nędza i bezrobocie. Winę wszystkiego złego przypisuje się ogólnie chłopom, a temsamem i stronnictwu ludowemu, jakiekolwiek niedomagania, klęski czy katastrofy — wszystko się spycha na chłopa i jego stronnictwo, a najsilniej na prezesa Klubu posła Witosa. Brak chleba — winno stronnictwo chłopskie; brak obuwia, odzienia, tytoniu, pracy, surowców — wszystkiemu winien chłop. Ba, nawet mróz i zimno przypisują stronnictwu ludowemu.

Mój Boże, co to za potęga musi być ten stan chłopski, kiedy tak wszystko ma od niego zależeć (naturalnie tylko złe, bo dobre, to już komu innemu przypisują!)

Krzyki, obelgi i spychania winy na chłopa nic a nic nie pomogą. Chłop swoje zadanie spełnił i spełnia do dziś dnia. On przelewał krew za ojczyznę, on, choć inwalida, powrócił na zagon i na nim od rana do nocy, ba, i w nocy pracuje. On dał na cele obrony ojczyzny synów, konia, wóz, bydło, siano, zboże, pieniądze i zdrowie swoje. Dziś boso, obdarty, głodny, orze swoje zagony, aby się sam i was, narzekający panowie, mógł nakarmić chlebem. Nasze gospodynie wiejskie wyglądają jak cyganki czarne, zbiedzone, zapracowane; w łachmanach, boso, ciężko pracują, by mieć czem swój i wasz drobiazg nakarmić.

I to ma być powodem złego? O nie, moi drodzy!

Często się słyszy słowa: „Chłop śpi, a w polu mu rośnie“, ale i to prawda, że „chłop patrzy i płacze, a woda, grad lub ogień zabiera mu jego pracę“. Słyszy się bolesne narzekania, że lepiej było za Niemca lub Moskala, ale to każdy musi przyznać, że przed spaleniem inaczej wyglądało go podarstwo, a całkiem inaczej po spaleniu. Tak samo ma się rzecz z państwem. Jeżeli pięcio-letnia wojna zniszczyła kraj doszczętnie, jeżeli nam, co się tylko dało rabowano i wywożono, zostawiano nas na pastwę losu, jeżeli spalono nam przez wojnę 800.000 domów, w tem 1.848 kościołów, 4.000 szkół, i jeżeli na częściową budowę tychże półroczny budżet wynosi 381,671.757 marek na Królestwo Polskie, a 530,631.188 koron na Galicyę, do tego miliony na inwalidów i wojnę, którą się prowadzi, na zakupno surowców to łatwo zrozumieć, że nie może być u nas, tak, jak było w czasach spokojnych.

A zresztą, czy w innych krajach lepiej? Czy lepiej w tak potężnej Rosyi? A w Austryi sprzedaje się wszystko, aby tylko pierwsze potrzeby opędzić. Wszystko to spowodowała wojna.

Mimo to nie trzeba rozpaczać. Państwo nasze ma tyle bogactw i ludu pracującego, że się potrafi z tego otrząsnąć. Ale nie częstujmy jedni drugich gorzkimi wyrzutami, nie spychajmy winy i ciężaru na chłopa, ale jako obywatele polscy wspólnie dźwigajmy ten ciężar. Niech robotnik, pracując, nie liczy tylko godzin, ale wydajność pracy; niech rolnik stara się wykorzystać każdy kawałek ziemi i stara się ją należycie uprawić, aby hojny plon wydała; niech ziemianin i bogatszy rolnik nie gromadzi zapasów, aby je później sprzedać po lichwiarskich cenach, bo to największe przestępstwo i grzech wobec państwa i ludu; niech handlarz zaprzestanie piekielnego paskarstwa; niech urzędnik wyrzecze się łapownictwa; niech złodziej i rabuś zaprzestanie swego rzemiosła, a chwyci się pracy; niech nauczyciel i ksiądz stara się o oświatę, a zaprzestanie podjudzania chłopów jednych przeciw drugim, a szczególnie przeciw ich posłom ludowym, wtenczas w wolnej Polsce będzie nam lepiej.

Józef Bednarczyk, poseł na Sejm.

Powiatowy Zjazd ludowców w Białej (Małopolska)

odbędzie się w poniedziałek d. **2 lutego** o godz. 12 w południe w hotelu pod „Czarnym Orłem“ z następującym porządkiem dziennym:

1) aprowizacya powiatu bialskiego;
2) sprawa obsiewów wiosennych i nawozów sztucznych;
3) osadnictwo bezrolnych i małorolnych;
4) organizacya Powiatowej Rady ludowej.

Na zjazd zaprasza *Franciszek Maślanka*, poseł do Sejmu.

Z ruchu ludowego w Królestwie.

W stronnictwie ludowem na terenie Kongresówki, znanem pod nazwą Thugutowców, zaznaczają się od dłuższego czasu pewne fermenty. Są one naturalnem następstwem rozwoju ruchu ludowego w tej dzielnicy, ruchu, który powstał na niesłychanie radykalnych hasłach, bo tworzony był albo przez byłych socyalistów, albo przez ludzi, którzy byli ekspozyturnikami partyi socyalistycznej. Hasła te nie zawsze liczyły się nie tylko z możliwością urzeczywistnienia, ale nawet niezawsze godziły się z interesem chłopa. To musiało się uwydatnić i uwydatniło się już przy wyborach, kiedy nawet przywódca i głowa stronnictwa padł, mimo, że był stawiany w trzech okręgach, kiedy najwybitniejszy z przywódców stronnictwa dostać się mógł do Sejmu tylko przez skłonienie jednego z chłopów do ustąpienia, kiedy w kilku okręgach zwyciężyli ci właśnie kandydaci, których oficyalny zarząd stronnictwa zwalczał.

Posłowie z tego stronnictwa tworzyli, jak wiadomo, odrębny klub. Zetknięcie się z realnem życiem, z życiowemi potrzebami i z faktycznymi warunkami w Sejmie, sprawiło, że nawet ci posłowie, którzy stali zupełnie pod wrażeniem szumnie brzmiących haseł niesłychanie lewicowych, ocknęli się i zrozumieli, że polityka ludowa nie może iść drogami, wytkniętemi przez socyalistów, że mimo wszystko, interes chłopa nie jest takisam, jak interes robotnika, co się uwydatniło choćby przy sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy. Zrozumienie istotnej treści polityki ludowej spowodowało, że znaczna większość posłów, tak zwanych Thugutowców, zaczęła coraz silniej dążyć do najściślejszego zespolenia się z tym klubem poselskim, który najtwardziej stał na straży polityki czysto ludowej i politykę tę naprawdę w Sejmie prowadził, t. j. z Klubem posłów ludowych Piastowców. To było powodem, że przed paru miesiącami, mimo jaskrawej niechęci pewnych posłów, stojących pod bezpośrednim wpływem p. Thugutta, klub posłów Thugutowców połączył się w jedność z klubem posłów Piastowców i utworzył wspólny Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Niestety, czynniki, które politykę ludową opierały na polityce socyalistycznej, mimo, że znajdowały się w klubie, oficyalnie noszącym nazwę ludowego, nie zaprzestały intryg i zakulisowych szacherek, aby jedność nowego klubu rozbić, chociaż dla każdego chłopa jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że ludowi posłowie powinni iść razem, bo w jedności leży naprawdę siła, zwłaszcza na terenie parlamentarnym. Mimo oficyalnego zjednoczenia się klubów, organ Thugutowców, „Wyzwolenie", odnosi się wrogo do członków dawnego Klubu Piastowców, a w ostatnich czasach zaczął nawet atakować swoich własnych członków, nawiasem mówiąc, ludzi najwybitniejszych i najszczerzej pojmujących politykę ludową.

Sprawę tę poruszamy dlatego, że nie uważamy za wskazane ukrywania fermentów, które nurtują ruch ludowy w Królestwie. Poruszamy ją tembardziej, że uważamy robotę, prowadzoną przez „Wyzwolenie" i przez niektórych posłów z tej grupy, ulegających wpływom pozaparlamentarnym i nie ludowym, ale socyalistycznym za szkodliwą dla całej polityki ludowej i dla całego ruchu ludowego w Polsce.

Posłowie, atakowani przez „Wyzwolenie", działają w myśl tego, co jest dążeniem i pragnieniem każdego politycznie myślącego włościanina, w myśl zasady, że siły chłopskie należy jednoczyć, a nie rozbijać, że polityka ludowa w Polsce, w państwie nawskroś ludowem, nie może być ani socyalistyczną, ani bolszewicką, ani konserwatywną, tylko ludową. Dojrzeliśmy już, Bogu dzięki, na tyle, że sobie potrafimy urządzać państwo wedle naszej woli, że potrafimy prowadzić politykę swoją i nie potrzebujemy opiekuńczych skrzydeł z prawej, czy z lewej strony.

Dlatego też podjazdowa walka, podjęta przez „Wyzwolenie" przeciwko posłom, którzy do grupy „Wyzwolenia" do niedawna należeli, i którzy połączenie się obu klubów i stronnictw w obu dzielnicach uważają nie za frazes, ale za realną konieczność dla spotęgowania tego ruchu i dla dodania siły w wystąpieniach posłom ludowym, oburzyć musi każdego, komu dobro stronnictwa ludowego i rozwój ruchu ludowego leży naprawdę na sercu.

Za zdrajcę sprawy ludowej uważać musimy każdego, kto w jakikolwiek sposób podkopuje jedność stronnictwa. Dążymy do tego, aby chłopi w całej Polsce znaleźli się pod jednym wspólnym sztandarem, aby prowadzili jedną, ludową i państwową politykę, bo w tem widzimy największą rękojmię ulżenia doli chłopa w Polsce i uczynienia z chłopa prawdziwego gospodarza, mającego zapewniony byt na własnym kawałku gruntu. Wszelką robotę rozbijacką musimy potępić.

Nie wątpimy, że taksamo myśli i każdy chłop, uświadomiony politycznie. I dlatego też nie wątpimy, że wyborcy w Królestwie wesprą tych posłów z dawnego klubu „Wyzwolenia", których „Wyzwolenie" i zarząd tego stronnictwa oficyalny zwalcza za to, że oni naprawdę chcą stworzyć jedność klubu i jedność stronnictwa ludowego w Polsce.

Nie znamy takich chłopów, którzyby nie rozumieli swego własnego interesu. Interesem zaś chłopskim jest jedność i skupienie wszystkich sił, bo czeka nas jeszcze walka o nowy ustrój Polski, który ma chłopu dać dobrobyt i szczęście.

Kto idzie przeciw tej robocie, tego lud napiętnuje mianem zdrajcy.

Kto tę robotę w kierunku jedności i siły prowadzi, temu lud dopomoże do zwycięstwa, a wszelakich warchołów, chodzących na pasku socyalistycznym, odrzuci precz, odetnie od pnia ruchu ludowego, tak, jak się od zdrowego drzewa odcina zeschłą gałąź.

O wartość korony.

Z obrad Sejmu.

Obrady Sejmu w ubiegłym tygodniu toczyły się głównie nad sprawą waluty, t. j. nad sprawą ustalenia wartości korony w stosunku do marki polskiej. Ta sprawa roznamiętniała umysły zarówno w komisyi skarbowo-budżetowej, jak i na pełnym Sejmie. Do tego roznamiętnienia przyczyniły się niesłychanie ostre artykuły gazet galicyjskich, artykuły, w których posuwano się nawet do poniewierania osoby ministra skarbu. Chodziło o to, czy korona austryacka, kursująca w Galicyi, ma przy zamianie kosztować 70 czy 85 fenigów. Rząd, a właściwie minister skarbu, wystąpił z wnioskiem, aby wartość korony w stosunku do marki, czyli t. zw. relacyę korony do marki, ustalić w wysokości 70 fenigów za jednę koronę, czyli 70 do 100. Znaczy to, że gdy przyjdzie do wymiany koron na marki, to właściciel koron otrzyma za jednę koronę 70 fenigów, czyli za 10 koron 7 marek. Rzeczoznawcy finansowi z Galicyi stanęli na stanowisku, że ta relacya jest pokrzywdzeniem Galicyi i domagali się, by stosunek wartości korony do marki ustalić na 85 do 100, czyli, że za jednę koronę otrzymałoby się przy wymianie 85 fenigów, t. zn. za 10 koron 8 i pół marki polskiej.

Na ten temat toczyła się kilkudniowa dyskusya w komisyi skarbowo-budżetowej. Zdania ścierały się niesłychanie ostro. Doszło nawet do tego, że jeden z posłów poznańskich zaproponował relacyę 60 do 100, czyli, żeby za jednę koronę otrzymywało się tylko 60 fenigów, t. j. za 10 koron 6 marek. Prezes Witos imieniem Klubu Ludowego oświadczył na komisyi, że doprowadzenie do ostateczności przez zwolenników jak najniższego kursu korony mogłoby pociągnąć za sobą skutki polityczne, mogłoby rozbić większość sejmową. Trzeba zaznaczyć, że wszyscy posłowie z Królestwa i z Poznańskiego zgodzili się ostatecznie na projekt rządu, czyli na relacyę 70 do 100. Relacyę 85 do 100 zgłoszono jako votum mniejszości.

Posłowie ludowi z wszystkich dzielnic zastanawiali się nad tem, kogo dotknie najsilniej ustalenie najniższego kursu korony. Zastanawiali się dlatego, bo ci, którzy chcieli ustalić relacyę 85 na 100, powoływali się ciągle na to, iż ustalenie niższej relacyi odbije się ciężko na ludności włościańskiej. Okazało się jednak podczas rozmów prywatnych i klubowych, że **chłopi**, niestety, **nie mają pieniędzy, nie mają tych koron w większej ilości**, że jeśli korony są gdzieś nagromadzone, to przedewszystkiem u żydów, że więc **ustalenie niezbyt wysokiej relacyi nie może się odbić na chłopach**.

Podnoszono, że korona austryacka jest pieniądzem państwa, które przestało istnieć i że dlatego nie ma wartości. Twierdzenie to popierano dowodami rzeczowymi. Faktem jest n. p., że Bank austro-węgierski, który te korony drukował, nie ma dla tych koron pokrycia w złocie, tak, że gdyby mu przyszło te korony wykupić, to ma złota tylko na tyle, że mógłby wykupić z każdej korony tylko pół halerza. Faktem jest również, że na giełdzie zagranicznej wartość korony spadła w sposób niesłychany, tak dalece, że w dniu, w którym Sejm uchwalał relacyę, korona warta była w Zurychu, w Szwajcaryi, zaledwie jednego centima. Żeby to zrozumieć, trzeba dodać, że przed wojną za jednę koronę dostawało się 105 centimów. Twierdzono więc, że nie należy podwyższać wartości korony przy wymianie na marki dlatego, bo przez to samo obniża się kurs marki, która miała być — i po uchwale sejmowej już się stała — jedynym pieniądzem Polski.

Przeciwnicy niskiego stosunkowo kursu korony bronili swego stanowiska tem, że marka polska nie ma wogóle zagranicą wartości. To prawda, że tej wartości nie miała, ale nie miała jej dlatego, że marka nie była dotąd jedynym polskim państwowym pieniądzem, no i nie miała dlatego, że żydzi, spekulując na koronach, nie dopuszczali na giełdy marek, a wiadomo, że giełdy całego świata są w rękach żydowskich.

Bardzo ważny ze stanowiska państwowego argument wysuwali zwolennicy rządowego projektu relacyi, mianowicie, podnosili to, że Austro-Węgry puściły w obieg 28 miliardów koron. Gdyby więc wartość korony ustalił Sejm w stosunku do marki polskiej wysoko, to z zagranicy napłynęłaby do Polski ogromna ilość tych koron, które, jak wspomnieliśmy, są pieniądzem państwa nie istniejącego. Te korony musiałoby państwo wykupywać za marki, a to naraziłoby skarb państwa na ogromne szkody.

Podstawą obliczenia wartości pieniądza są normalnie ceny żywności. Minister skarbu przedłożył komisyi i na pełnem Sejmie rzeczowe argumenty, wykazujące, że ustalając wartość korony na 70 fenigów, działał w myśl najsprawiedliwszej zasady gospodarczej, gdyż wartość ta odpowiada istotnie cenom środków żywności.

Ogółem można powiedzieć jedno: bardzo wybitni fachowcy twierdzili i przytaczali szereg argumentów bardzo poważnych, że wartość korony należy ustalić na 85 fenigów, a drudzy, równie fachowi finansiści, przytaczali równie fachowe argumenty; że wartość korony należy ustalić na 70 fenigów. Wynika z tego, że nawet fachowcy bardzo się w swych poglądach różnili i zaciecie się zwalczali. Wogóle trzeba powiedzieć, że tym razem miało się do czynienia z objawem zupełnie nowym i że dopiero czas pokaże, kto miał zasadniczo racyę.

Jeżeli chodzi o stanowisko stronnictw w tej sprawie, to trzeba stwierdzić, że **wszystkie stronnictwa na tym punkcie się rozbiły**. Posłowie z Galicyi we wszystkich stronnictwach trzymali się solidarnie i domagali się najwyższej relacyi, natomiast posłowie z Kongresówki i z Poznańskiego szli również solidarnie i trzymali się relacyi, proponowanej przez rząd. Wobec tego, że posłowie z Kongresówki i z Poznańskiego stanowią ogromną większość, posłowie z Małopolski, choćby się byli na głowach postawili, nie byliby w możności przeforsować wartości korony na 85. a nawet na 75 fenigów.

Pełny Sejm przystąpił do obrad nad tą sprawą pieniężną dnia 13 b. m. Poseł dr **Rząd** przedstawił uchwałę komisyi skarbowo-budżetowej, ustanawiającą, **że marka polska jest prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze ziem polskich, że wszystkie wypłaty w tych dzielnicach, w których dotychczas prawnym środkiem płatniczym była korona austro-węgierska, mogą być dokonywane albo w koronach, albo w markach polskich w stosunku 70 marek polskich za 100 koron. Wykroczenie przeciwko tej ustawie podlega karze aresztu jednego roku, lub grzywny do miliona**

marek polskich. Dr Rząd popierał projekt rządowy. Prezydent miasta Krakowa, poseł Federowicz, bronił wartości korony i w rzeczowym wywodzie udowadniał, że wartość korony powinna wynosić 85 fenigów.

Na następnem posiedzeniu dnia 14 b. m. poseł Wojdaliński, imieniem Narodowego Zjednoczenia Ludowego polemizował z wywodami prez. Federowicza, i oświadczył, że jego klub głosować będzie za relacyą 70 fenigów. Przemawiał dalej pos. Diamand, udowadniając, że kurs korony powinien być wyższy i postawił wniosek, aby kurs ten ustalić na 80 fenigów za koronę. Przeciwko temu wystąpił pos. Radziszewski, który udowadniał, że interes państwa wymaga, by się odgrodzić od napływu koron obcych, niestemplowanych, których jest za granicą 28 miliardów, a które przy wysokim ich kursie w Polsce wpłynęłyby do Polski. Poseł lwowski, dr Stesłowicz, uderzył na wrogie stanowisko, jakie zajmują Królestwo i Poznańskie wobec Galicyi, co się przejawiło właśnie przy obradach nad ustaleniem wartości korony. Wicemarszałek Sejmu, pos. Osiecki, z klubu ludowców, usiłował doprowadzić do porozumienia i zaproponował wniosek pośredni, mianowicie, by wartość korony ustalić na 75 fenigów. Poseł poznański, Miedziński, zajął stanowisko wyraźnie dzielnicowe i upierał się przy ustaleniu wartości korony na 60 fenigów.

Ostateczna kampania rozegrała się na czwartkowem posiedzeniu dnia 15 b. m. Przemawiał pos. Stapiński, pos. Suligowski, pos. żydowski Thon, pos. ks. Lubelski, a wreszcie minister skarbu, Grabski. Stwierdził on, że **kursa giełdowe wahają się od paru miesięcy między 63 a 80 fenigów za koronę.** Wobec tego uznał, że najwłaściwszą relacyą będzie 70 fenigów za koronę. Dalej oświadczył minister skarbu: „Mówiono tutaj o tem, że na relacyi, przezemnie proponowanej, stracą najwięcej włościanie. Gdyby tak było, rząd musiałby niezmiernie tem się zatroszczyć, ale rząd nie może nie zdawać sobie sprawy z tego, że włościanom, którzy posiadają środki żywności, sam rząd płacił dotąd, wedle dotychczasowej relacyi 57 i pół feniga za koronę. Jeżeli więc teraz zapłaci 70 fenigów, to rząd nic włościanom nie ujmuje, ale tylko im dodą."

Po przemówieniu posła Loewensteina, jako referenta mniejszości komisyi skarbowo-budżetowej i posła Rząda, jako referenta większości komisyi, oraz po oświadczeniu posła Zagórskiego, iż Narodowy Związek robotniczy ze Lwowa stoi na stanowisku, że relacyę korony ustanowić należy według projektu rządu, przystąpiono do głosowania.

Naprzód głosowano nad poprawkami. Poprawkę, aby wartość korony ustalić na 85 fenigów, zgłoszoną przez posła Federowicza, odrzucono ogromną większością. Poprawkę posła Diamanda, aby wartość korony ustalić na 80 fenigów, odrzucono w imiennem głosowaniu 268 głosami przeciw 130. Poprawkę posła Osieckiego o ustalenie wartości korony na 75 fenigów, odrzucono 188 głosami przeciw 88. Wreszcie **przyjęto projekt rządowy, ustalający wartość korony na 70 fenigów.** Za tym projektem głosowała cała Izba z wyjątkiem socyalistów, grupy Stapińskiego i żydów.

Wnioski stronnictw robotniczych, by w razie przyjęcia projektu rządowego, pracownikom i robotnikom, którzy dotąd pobierają zarobki, względnie pensye w koronach, w razie wypłaty w markach, przyznano 20 względnie 30% podwyżki — odrzucono.

Na tem zakończyły się obrady sejmowe w ubiegłym tygodniu.

Inne sprawy.

Oprócz sprawy walutowej zajmowano się na posiedzeniu Sejmu dnia 13 stycznia **sprawą podwyższenia cen za konie, rekwirowane przez wojsko** oraz sprawą **wyłączenia klaczy przy poborze koni.** W sprawie tej przemawiał poseł **Narcyz Potoczek, domagając się podniesienia ceny koni asenterowanych** nie o 50 procent, jak opiewał wniosek komisyi, ale o **100 proc.** Zabrał też głos minister spraw wojskowych, generał Leśniewski, który złożył cały szereg poprawek do wniosku komisyi, co wywołało długą dyskusyę, tak, że wreszcie na wniosek referenta komisyi odesłano ten wniosek raz jeszcze do komisyi rolnej.

Dalej Sejm uchwalił wniosek komisyi opieki społecznej, domagający się **utworzenia opiekuńczej organizacyi dla dzieci opuszczonych i zaniedbanych.** Sejm zażądał na ten cel pięciu milionów marek, o ile na tę kwotę zgodzi się komisya skarbowa.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 b. m. poseł Władysław Dębski zgłosił nagły wniosek o **zwalczanie tyfusu plamistego w Galicyi wschodniej.** Wnioskodawca przedstawił rozpaczliwy obraz zniszczenia, jakie tyfus plamisty szerzy w Galicyi wschodniej. Są tam miejscowości, gdzie na tę epidemię **umiera po 30 osób dziennie.** Poseł Dębski zażądał na walkę z tą epidemią **30 milionów koron.** W sprawie tej przemawiali jeszcze posłowie: Bobrowski i Stapiński, poczem minister skarbu, Grabski, prosił, by Sejm nie oznaczał w uchwale kwoty, jaką ma wyasygnować, ale zażądał niezbędnego kredytu. Wniosek ten, z poprawką ministra, uchwalono.

Obszarnicy i księża w Galicyi winni, że dotąd niema wolnego handlu!

Postępowanie większej części obszarników i zamożnych proboszczów w Małopolsce przy oddawaniu kontyngentu zboża, przepisanego ustawa, równa się poprostu zbrodni wobec państwa. W całym szeregu powiatów, chłopi oddali już co do funta przepisaną ilość zboża po maksymalnych cenach państwu, rozumiejąc, że skoro państwo nałożyło kontyngent na producentów, to ten kontyngent trzeba złożyć, bo trzeba robić to, czego państwo od obywateli żąda. Chłopi składali z ochotą kontyngent, skoro tylko dokonali omłotu, bo zdrowym chłopskim rozumem oceniają należycie położenie i wiedzą, że jedynym ratunkiem w dzisiejszych opłakanych stosunkach jest jak najszybsze wprowadzenie wolnego handlu, a mieli gwarantowane ustawą, że skoro tylko pewne okolice oddadzą państwu cały przepisany kontyngent, to w tej okolicy zaprowadzony będzie wolny handel. Niestety, tego wolnego handlu niema, bo pp. obszarnicy i zamożni proboszczowie albo kontyngentu

złożyć nie chcą, albo już nie mają zboża na kontyngent, bo je puścili żydom na pasek. W całym powiecie brzeskim kontyngent oddał tylko jeden proboszcz, a znalazł się tam jeden z księży, który na zgromadzeniu w obecności posła Witosa wzywał niedawno chłopów, by nie oddawali kontyngentu za przepisaną przez rząd cenę i udowadniał, że patryotyzm wymaga tego, żeby jak najwięcej za zboże wydrzeć. Poseł Witos musiał temu oryginalnemu patryocie w sutannie dać porządną lekcyę poczucia obywatelskich obowiązków, a zgromadzeni chłopi wywodom posła Witosa przyklasnęli. Pp. obszarnicy wynaleźli sobie nowy sposób wyłgiwania się od dostawy kontyngentu, twierdząc, że nie mogą młócić, bo nie otrzymują węgla. Tymczasem faktem jest, że tym argumentem wojują ci obszarnicy, którzy nigdy węgla do młocki nie potrzebowali, i dziś go nie potrzebują. Ludność w każdym powiecie z oburzeniem patrzy, iż obszarnicy nie oddają kontyngentu, ale pocichu wysprzedają żydom zboże po paskarskich cenach.

To, że pp. obszarnicy i proboszczowie w ogromnej ilości nie oddali dotąd kontyngentu zboża, jest powodem, że w wielkiej ilości powiatów galicyjskich nie wprowadzono dotąd wolnego handlu, którego pragną nietylko producenci, ale i konsumenci w miastach, zdając sobie sprawę z tego, że przy wolnym handlu łatwiej się będzie zaopatrzyć w żywność, że wprawdzie ceny podskoczą, ale będą niższe od dzisiejszych cen paskarskich.

Takiego postępowania pp. obszarników i księży znosić nie mamy najmniejszej ochoty. I znosić nie będziemy. Chłopi zrobili wszystko, co do nich należy, aby się zbyć nareszcie krępaków przy handlu środkami żywności, chłopi mają prawo do wolnego handlu i nie mogą z tego prawa korzystać, z powodu kilkudziesięciu ludzi w powiecie, którzy postępują wbrew prawu i działają na szkodę państwa.

To się musi skończyć.

Minister aprowizacyi, p. Śliwiński, zaczął już w Kongresówce zamykać do kryminału tego rodzaju bolszewików obszarniczych. Mamy nadzieję, że generalny delegat rządu na Małopolskę, eksc. Gałecki, weźmie się również energicznie do opornych obszarników i księży i zacznie ich zamykać do kryminału, aby nareszcie położyć kres temu biernemu oporowi jednostek, na czem cierpi cała ludność. Generalny delegat otrzymał do tego upoważnienie od rządu, ma zresztą za sobą ustawę, niechże więc robi porządek z tymi żywiołami, które w zaślepieniu działają na szkodę ludności i na szkodę państwa.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

W sprawie wyżywienia ludności miejskiej i małomiejskiej, bezrolnej i małorolnej wniósł **poseł Andrzej Pluta** i tow. wniosek nagły na posiedzeniu Sejmu d. 13 bm. Wniosek brzmi: Rząd ściągając kontyngent zbożowy, cały zapas przeznacza na wyżywienie wojska, większych miast i ośrodków przemysłowych, natomiast zupełnie się nie troszczy o ludność bezrolną i małorolną na wsi, oraz w małych miasteczkach. Ludność ta pozostawioną jest bez wszelkiej opieki, jakby wyjęta z pod prawa i już dziś cierpi głód, a w najbliższej przyszłości grozi jej śmierć głodowa. Sejm nie może zezwolić na to, by ludność najwięcej pracująca nad wytwarzaniem żywności, nie grożąca rewolucyą, ale przez swoich przedstawicieli wyciągająca błagalne dłonie do rządu, mogła ginąć z głodu.

Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Rząd, aby niezwłocznie zaopiekował się ludnością bezrolną i małorolną po wsiach i małych miasteczkach".

W sprawie utworzenia Sądów polubownych wniósł **pos. Jan Sobek i tow.** następujący wniosek: „Ludność nasza dla błahej nieraz przyczyny ma zwyczaj wnosić skargi do sądów, które bywają niemi wprost przeciążone. Cierpią wskutek tego wielkiego napływu niejednokrotnie sprawy ważne i pilne. Ludność zaś sama, lubiąca ten proceder, wychodzi na tem jak najgorzej, traci bowiem ogromnie wiele na czasie, marnując go nieraz zupełnie niepotrzebnie, traci materyalnie, oddając się w ręce niesumiennych „obrońców", którzy tę słabość niesłychanie nadużywają, doprowadzając do tak powszechnego pieniactwa, które stało się jedną z największych plag naszego ludu. Z tych tedy powodów podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Sejm wzywa rząd do przedłożenia ustawy o sądach polubownych".

W sprawie przyjęcia na etat państwowy zakładu głuchoniemych we Lwowie wniósł **poseł Rataj** na posiedzeniu Sejmu dnia 9 bm. następujący wniosek nagły:

„Liczba dzieci głuchoniemych w wieku szkolnym w Galicyi wynosi dziś przeszło 4.000. Wszystkie cywilizowane kraje świata nie szczędzą grosza na kształcenie głuchoniemych. Czynią to zaś nietylko ze względów humanitarnych, z poczucia sprawiedliwości, lecz także w dobrze zrozumianym własnym interesie. Głuchoniemy dopiero przez odebranie specyalnego wykształcenia staje się człowiekiem w moralnem tego słowa znaczeniu, zdolnym do wykonywania jakiegoś zawodu — przestaje być ciężarem dla społeczeństwa. A korzystniej jest dla społeczeństwa łożyć na kogoś przez lat kilka, niż mieć go przez całe życie na łaskawym chlebie. Dla kształcenia dzieci głuchoniemych w Galicyi istnieje dziś tylko jeden zakład, oparty na filantropijnej fundacyi i ofiarności publicznej. Zakład ten w roku ubiegłym mieścił w swych murach 81 dzieci. Z powodu wyczerpania się funduszów i wzrostu drożyzny, dyrekcya będzie zmuszona w najbliższym czasie zakład zupełnie zamknąć. Zaradzić temu może tylko szybka ingerencya państwa — przejęcie zakładu na etat państwowy. Podpisani wnoszą tedy: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się rząd, a w szczególności ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 1) aby natychmiast przyjęło na etat państwowy Zakład Głuchoniemych we Lwowie, 2) aby dla zapobieżenia zamknięciu go, udzieliło mu na czas przejściowy (przed upaństwowieniem) wydatnej pomocy pieniężnej".

W sprawie upaństwowienia ropnych i naftowych zakładów transportowo-, względnie rurociągowo-magazynowych wniósł **poseł Rączkowski** na posiedzeniu Sejmu d. 13 bm. wniosek, który w streszczeniu brzmi: „Przed kilkoma dniami przeszła ostatnia, własność polskiej firmy stanowiąca, rafinerya nafty w Libuszy, w obce ręce. Wiadomą jest rzeczą, że ten jest zupełnym panem przemysłu naftowego w danym kraju, kto ma w swoich rękach wyłączne posiadanie jednego z jego działów, a więc kopalnianego, fabrycznego albo transportowego. Ponieważ pierwsze dwa działy usunęły się już z naszego posiadania, drugi w całości, pierwszy prawie w całości, upaństwowienie trzeciego jest jedynym ratunkiem, jeżeli się nie mamy wyrzec w zupełności władania naszym przemysłem naftowym.

Wszystkie w Małopolsce położone zakłady tłoczniowe

były założone dawno przed wojną tak, że obecnie w znacznej części są już zamortyzowane, a ich obecna wartość książkowa nie powinna przenieść kwoty 50 milionów koron, które przy upaństwowieniu ich skarb państwa miałby do zapłacenia. Trzeba zaś zważyć, że faktyczna wartość tych zakładów jest wprost niezmierzoną. W razie przejścia wszystkich tych zakładów w jedne ręce możnaby cały ruch wszystkich rurociągów np. w Zagłębiu Borysławskiem uprościć i w ten sposób uzyskać ogromny, dziś wprost bezcenny materyał w rurach, pompach, kotłach parowych, maszynach, budynkach i t. d. Dla przykładu wystarczy nadmienić, że obecnie w Borysławiu, w Tustanowicach i Mraźnicy jest w ruchu 5 dużych przedsiębiorstw tłoczniowych („Fanto", „Karpaty", „Nafta", „Galicya", „Petrolea". Oprócz tego rząd ma swój rurociąg do Drohobycza, a krajowe zbiorniki także mają niewielką sieć rurociągową. Z tego wszystkiego możnaby na razie $^2/_3$ rurociągów skasować, a w przyszłości, przy możności zamiany rur na większą dymensyę, położyć tylko jeden główny rurociąg. Zbędna już dzisiaj część inwentarza ma z pewnością większą wartość, aniżeli cena, jaką skarb, wedle książek, miałby do zapłacenia. Rentowność nie ulega wątpliwości. Odpowiednie akcyjne Towarzystwo z większością rządową dałoby się w tej chwili tworzyć. Skarb państwa miałby z tego wielki pożytek, bo, mając rękę na całej produkcyi, miałby najgruntowniejszą znajomość dochodów zarówno producentów, jak rafinerów, co dla wymiaru podatków jest aż nadto wskazane. Podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie upaństwowił wszystkie w granicach Rzeczypospolitej polskiej położone ropne i naftowe zakłady transportowo, względnie rurociągowo-magazynowe, przyczem za podstawę indemnizacyi ceny tych zakładów przyjąć należy cyfry, jakie wykażą odnośne inwentarze w chwili objęcia. Sejm wzywa rząd, aby natychmiast objął w posiadanie zbiorniki krajowe, które stanowiły majątek galicyjskiego Wydziału krajowego, a temsamem stały się majątkiem polskiego skarbu".

W sprawie bezwzględnego pobrania ludzi zupełnie chorych, po kilka razy rannych, a nawet inwalidów, pobierających zapomogi inwalidzkie, do służby wojskowej przez nadzwyczajną komisyę poborową w powiecie przeworskim wniósł **poseł Jan Pieniążek** na posiedzeniu Sejmu dnia 13 b. m. obszernie umotywowaną interpelacyę, w której przytoczył kilka jaskrawych przypadków nadużyć komisyi poborowej nadzwyczajnej w Przeworsku. Mamy nadzieję, że minister wojny zrobi, co do niego należy i winnych ukarze, a na przyszłość podobnym wypadkom zapobiegnie.

W sprawie niewypłacenia zaległości przez b. rząd austryacki, należnych się ludności w Małopolsce, wniósł **poseł Jan Sobek** następującą interpelacyę: „Gdy wojna światowa miała się ku końcowi, rząd austryacki, przeczuwając swoją nieuniknioną klęskę, jaka mu groziła z przegrania wojny, a widząc, że stosunki tak się układają, iż ta część Polski, która należała do Austryi, odpadnie od niej, postanowił nie wypłacać tego, co był winien szerokim masom ludności w Małopolsce, skutkiem czego nie wypłacono ogromnej ilości zasiłków, a także różnych świadczeń, jako to za zboże, bydło, konie, wozy i t. d. i t. d. Ludność miała nadzieję, że rząd polski wnet się o to upomni i że wszystko to zostanie jej wkrótce zwróconem. Do dziś jednak nic o tem nie słychać, aby nadzieje te były wnet zapokojone, skutkiem czego bardzo wielu wyniszczonych wojną znajdu e się w niesłychanie ciężkiem i nad wszelki wyraz przykrem położeniu materyalnem. Zwraca się z nieustannemi pytaniami i naleganiami do posłów, kiedy właściwie raz nareszcie należ t ści te będą jej zwrócone. Znaczna część poszkodowanych zaczyna się nawet z tego powodu nieprzychylnie odnosić do rządu, że dotąd nie mógł jeszcze zaspokoić tych pretensyi. Podpisani zatem zapytują: 1) co rząd poczynił w tej sprawie, aby ona została jak najspieszniej zrealizowaną? 2) w jak prędkim czasie poszkodowani mogą otrzymać odszkodowanie? 3) czy rząd może dać wkrótce zadowalniającą odpowiedź?"

W sprawie nadużyć kolejowych wnieśli posłowie: Andrzej Piula, Jan Sobek i Jan Babicz następującą interpelacyę: „Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie zakupiło w drugiej połowie listopada r. ub. w Poznańskiem dla odświeżenia krwi w niektórych chlewniach zarodowych w Małopolsce 7 knurków rozpłodowych, a dla jednej owczarni jednego tryka zarodowego. Materyał ten został nadany jako pośpieszna posyłka w dzień 1 grudnia r. ub. na stacyi Dzierżanowa, okręg Dyrekcyi Poznań i przybył do Skalmierzyc dnia 2 grudnia, do Krakowa na dworzec przetokowy dnia 6 grudnia, a na dworzec Kraków-Grzegórzki dnia 8 grudnia. Towar żywy, choćby nawet nie był nadany jako pośpieszny, ma w myśl przepisów być przewożony najkrótszą drogą, bez długich postojów, nadany zaś jako pośpieszny, winien być — o ile nie kursują pociągi pośpieszne towarowe dla zwierząt — przyczepiony do najbliższego pociągu osobowego. W Dzierżanowie przyczepiono wagon Nr 268.760 do pociągu osobowego — boć to przesyłka nadana jako pośpieszna — i dojechał nim do Skalmierzyc, skąd dowolnie na różnych stacyach zatrzymywany, potrzebował 5 dni, nim dojechał na dworzec przetokowy w Krakowie, a stamtąd aż dwa dni, zanim dobił do stacyi Kraków-Grzegórzki (mimo, że naczelnik magazynu posyłek pośpiesznych, p. Hulinger, przyrzekł, że zaraz, t. j. 6 grudnia, będzie wagon o godzinie 4-tej po południu na stacyi Grzegórzki. Małopolskie Towarzystwo rolnicze poniosło skutkiem tego tak powolnego transportu znaczne straty, a to: a) zapłaciło przesyłkę jako pośpieszną, zamiast zwyczajną. Nikt nie może twierdzić, że na przejazd pośpieszny 7 knurów i barana z Dzierżanowa do Krakowa-Grzegórzki potrzeba 8-miu dni. Uwzględniając nawet pewne trudności transportowe, powinien ten transport był dojść najdalej w trzech dniach do Krakowa-Grzegórzek, a w dwóch następnych dniach do końcowej stacyi wyładowczej, do której poszczególne sztuki były przeznaczone. b) Ze względu na obecne warunki kolejowe, n. p. nieprzyjmowanie ze strony zarządu kolejowego opieki nad ładugą zwierząt w czasie transportu — było Małopolskie Towarzystwo rolnicze zmuszone ugodzić konwojenta, któryby miał pieczę nad zakupionym materyałem hodowlanym w czasie transportu. Przypuszczając, że przewóz tegoż materyału z Dzierżanowa do Krakowa będzie wymagał trzech dni, a droga powrotna konwojenta do Krotoszyna dwa dni, razem 5 dni, na ten czas ugodziło konwojenta po 30 marek na dobę. Tymczasem spotrzebował konwojent na jazdę do Krakowa i z powrotem do Krotoszyna dziesięć dni, czyli że Małopolskie Towarzystwo rolnicze musiało zapłacić niepotrzebnie o 150 marek więcej. c) Transport ten zaopatrzono na sześć dni, t. j. aż do czasu, w którym powinien był dojść do poszczególnych stacyi wyładowczych — w karmę. Ponieważ transport ten tylko do Krakowa-Grzegórzek trwał 8 dni, przeto zakupiony materyał doszedł tak wygłodzony i wyczerpany, że musiano go przetrzymać w Krakowie celem odkarmienia przed dalszą drogą, co spowodowało dodatkowe żywienie, które wraz z obsługą, nie licząc kosztów przeładowywania, opłaty stajni i t. p.

kosztowało 677 kor. 80 h. Wobec tego podpisani zapytują: Czy p. ministrowi wiadome są takie wypadki? Co p. minister zamierza uczynić, by na przyszłość zapobiedz takowym, wobec konieczności sprowadzania zwierząt z zagranicy, celem odświeżania krwi? Czy p. minister skłonny jest, w krótkiej drodze i w jak najkrótszym czasie zbonifiować różnicę między opłałą zwyczajną a pospieszną oraz nieprzewidziane a tylko z winy zarządów kolejowych powstałe wydatki — w kwocie 677 kor. 80 h."

O uwolnienie gmin od ciężarów na rzecz nauczycieli.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 9 b. m. wnieśli **posłowie W. Witos, dr Kiernik i A. Krężel** imieniem klubu posłów Piastowców wniosek nagły w sprawie zmiany **art.** 8, 9, 10 i 11, ustawy z dnia 27 maja 1919 r. **poz.** 311, Dz. p. p. Nr 44, o ustalaniu i wynagradzaniu nauczycieli publicznych szkół powszechnych.

Wniosek brzmi:

„Już przy uchwalaniu przez Wysoki Sejm ustawy o wynagradzaniu nauczycieli szkół powszechnych z dnia 27 maja 1919 r. zwracano z wielu stron, a także i ze strony Klubu P. S. L., uwagę na nadmierne i niemożliwe do zniesienia ciężary, jakie wobec przepisów art. 8 i 9 tej ustawy spadną na gminy, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie każda wieś, t. j. osada, stanowi osobną gminę i gdzie w każdej prawie takiej wsi, względnie gminie, liczącej nieraz tylko kilkadziesiąt numerów domów, istnieje publiczna szkoła powszechna.

Biorąc pod uwagę tylko najniższy typ szkoły powszechnej, t. j. szkołę jednoklasową o jednej sile nauczycielskiej, świadczenia, jakie z tytułu powołanych wyżej przepisów spaśćby musiały na najmniejsze gminy, przenosiłyby obliczone wedle przewidzianych w ustawie równoważników pieniężnych za mieszkanie, opał i grunt kwotę około 2500 koron, która to kwota równa się przy słabej sile podatkowej gmin Małopolski przeciętnie 1000% dodatków do podatków państwowych.

Ciężaru takiego gminy te udźwignąć nie są w stanie i przeprowadzenie ustawy w tej formie musiałoby spowodować zupełne bankructwo finansowe tych najniższych jednostek samorządu z jednej, a zatamowanie oświaty publicznej z drugiej strony. Już dzisiaj bowiem z powodu pociągania gmin do tych świadczeń i obowiązków, którym podołać nie mogą — powstało nadzwyczajne wzburzenie, które zakłóca przyjacielski dotąd stosunek gmin do szkoły i stwarza wrogi, a niezawodnie nie pożądany nastrój między gminą a szkołą.

Wprawdzie powołana ustawa przewiduje w art. 10 możliwość uzyskania przez biedne gminy subwencyi ze skarbu państwa na powyższe cele — okoliczność ta atoli nie zmienia w niczem przedstawionego wyżej stanu rzeczy, gdyż z jednej strony udzielanie tych subwencyj czyni zależnem od całego szeregu formalności i swobodnego uznania różnych czynników, od których widzimisię będzie zależeć uzyskanie subwencyi — z drugiej zaś strony spowoduje, że niemal wszystkie gminy **nie** będą w możności ponieść tak wielkich ciężarów, będą zmuszone wejść na tę drogę — wobec czego ustawa sama stanie się iluzoryczną.

Gdy wyjściem z tego stanu rzeczy jest przejęcie przez skarb państwa wszystkich wymienionych świadczeń i następnie równomierne a sprawiedliwe rozłożenie ciężarów na ogół opodatkowanych, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony pod 1) projekt ustawy, zmieniającej art. 8, 9, 10 i 11 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. Dz. p. p. Nr 44.

Wnioskodawcy:

W. Witos, Dr Wł. Kiernik, A. Krężel i tow."

Do wiadomości posiadaczom koron.

W niektórych powiatach, a może już i w całej Galicyi, kupcy nie chcą przyjmować dwukoronówek koloru niebieskiego i 10-koronówek dawniejszego wydania bez białych części.

Jest to tylko wybieg spekulantów, którzy, rozpuściwszy te wieści, dążą tym sposobem do łatwego nabycia tychże za bodaj co, aby siebie wzbogacili a ludność narazić na straty.

Wobec zasięgniętych informacyj w ministerstwie skarbu, donoszę, iż żadne takie roporządzenie nie wyszło, któreby korony te wycofywało z obiegu mają one swoją wartość, a kupcy obowiązani są przyjmować je aż do czasu, w którym wymienione zostaną na marki polskie, co niezadługo nastąpi. *Andrzej Pluta*, poseł.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej tępią bolszewików bez litości.

Rząd Stanów Zjednoczonych, dając swym obywatelom zupełną wolność przekonań, nie znosi jednak bolszewików i zaczyna ich tępić nadzwyczaj energicznie. Ustawicznie czytamy o tysiącach aresztowanych, wypędzanych za granicę, i t. p. tych „dobroczyńców" ludzkości.

Pisma francuskie opisują właśnie wywiezienie trzystu najgrubszych ryb bolszewickich na statku wojskowym z Nowego Jorku. Rozkaz wydany brzmiał: „W dwadzieścia cztery godzin po wyjeździe na pełnem morzu koło Sandy-Hook wolno będzie kapitanowi otworzyć rozkaz zapieczętowany i skierować się ku wskazanemu portowi".

Nikt więc nie wie, dokąd ich rząd amerykański wysłał.

Załoga statku liczy 125 osób, prócz tego uzbrojony oddział marynarzy. Trzydziestu sześciu z tych bolszewików (mniejszych) miało, przybywając z Pittsburga do Waszyngtonu, przeszło 12 milionów koron przy sobie; byli to robotnicy metalowi przeważnie, i ciężko sobie wyobrazić, aby narobili tyle oszczędności; wszyscy byli elegancko ubrani i podobno więcej podobni do bankierów niż — robociarzy.

Nazwiska najważniejszych aresztantów brzmią tak zupełnie, jakby pochodzili z Tarnowa, Rzeszowa lub jakiej Bobowy: pan i pani Goldman, Berkman, Bernstein, Dora Lipkin i t. p.

W sprawie parcelacyi obszarów dworskich.

W celu przeprowadzenia reformy agrarnej przygotowuje się organizacyę urzędów ziemskich w Małopolsce. W Krakowie dla zachodniej Małopolski prowadzi organizacyę Urzędu ziemskiego dr Łącki, były starosta nowotarski. We wszystkich więc sprawach, odnoszących się do parcelacyi, kolonizacyi, sprzedaży dóbr i t. p., należy wprost zwracać się do tegoż urzędu. Adres: Kraków, Rynek gł., Krzysztofory, II piętro.

W szczególności należy natychmiast odnosić się do Urzędu ziemskiego w wypadkach, gdy majątkami prowadzi się spekulacyę i w tymże celu majątki wykupuje. Rady gminne, względnie naczelnicy gmin powinni natychmiast pisemnie lub osobiście zawiadamiać powyższy urząd, kto kupuje, za jaką cenę i czy dla spekulacyi, czy też dla racyonalnego prowadzenia gospodarstwa.

Włościanie, wiosna się zbliża!

Czas pomyśleć o zakupnie gruntu, by można obsiać rolę i zebrać w tym roku plony z tysiąca morgów, które Towarzystwo agrarno-osadnicze we Lwowie, ul. Halicka 21, ma do parcelacyi po cenach przystępnych w powiatach następujących:

1) powiat Skałat, gmina Dobrowody 1.000 morgów, czarnoziem pierwszej jakości, 200 morgów młodego lasu, 250 morgów w tem obsianych do spółki, a więc nabywcy dostaną połowę zbioru;

2) Buczacz, gmina Jezierzany, stacya kolei w miejscu, 8 km od powiatowego miasta Buczacza gościńcem, 600 morgów roli, 100 morgów lasu około 30-letniego liściastego;

3) powiat Podhajce, gmina Złotniki 1.500 morgów czarnoziemu:

4) powiat Zborów, gmina Glinna, roli 400 morgów, łąk 300 morgów, pastwiska, ogrody i staw 100 morgów.

Cena ziemi za mórg od 2.500 K.

Towarzystwo agrarno-osadnicze, aby mającym zamiar nabyć grunta ułatwić porozumienie się i zaoszczędzić im kosztów, stworzyło sekcyę osadniczą w Krakowie, ul Czysta 6, II p., gdzie udziela się wszelkiej pomocy i wyjaśnień potrzebnych przy zakupnie.

Baczność ludowcy, powiatu rzeszowskiego!

W piątek dnia **30** stycznia r. b. o godz. 10-tej **rano** odbędzie się w Rzeszowie w „Sokole" powiatowe zebranie delegatów P. S. L. Na porządku dziennym sprawozdania posłów, potrzeby gmin, wnioski i t. d.

Za powiatową Radę ludową

Dr Kuś.

Przyjazd polskich żołnierzy z Syberyi.

Według doniesień z Waszyngtonu, ogłosił rząd amerykański, że centralny urząd dla marynarki dostarczy potrzebnych statków dla przewiezienia znajdujących się na Syberyi wojsk czeskich, **polskich**, jugosłowiańskich i rumuńskich do ich ojczyzn. Pierwsze dwa okręty przybędą już w połowie lutego do Władywostoku. Statki amerykańskie mają przewozić około 10 tysięcy ludzi miesięcznie.

KRONIKA.

P. Marya Roszkowska. Do Warszawy przybyła niedawno p. Roszkowska z Kijowa. Znają ją dobrze żołnierze polscy i Muśnickiego, i Kaniowczycy z niezmordowanej wprost działalności w niesieniu pomocy naszym tułaczom. Z jednej strony pędzeni przez Austryaków i Prusaków, z drugiej wyłapywani przez bolszewickich komisarzy, znajdywali żołnierze nasi w Kijowie zawsze siostrzaną dłoń p. Roszkowskiej, pomoc, opiekę i schronienie. Nasi przyjaciele, których losy wojny zagnały do Kijowa, ze łzami w oczach wspominają o jej wielkiem sercu, o niespożytych zasługach. Inni zyskali rozgłos i sławę, p. Roszkowska, dobiwszy się wreszcie do Warszawy, stanęła skromnie do pracy, jako urzędniczka państwowa.

Redakcya „Piasta" składa Ci — Czcigodna Pani — hołd i wyrazy głębokiej czci za Twą pracę, Twoje poświęcenie i trudy, imieniem swych czytelników, których wspierała dłoń Twoja na tu a ce.

Towarzystwo „Ziemia nasza" po przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi w Małopolsce, podjęło z powrotem swe czynności. Celem Towarzystwa jest zwiększanie narodowego stanu posiadania i ochrona ziemi polskiej przez propagowanie w społeczeństwie idei, że ziemia jest podstawą bytu narodowego, należy więc ją zgodnie z interesem narodowym i społecznym użytkować, jak najlepiej na niej gospodarować, a pod żadnym warunkiem nie oddawać jej w obce ręce. Do tego celu prowadzą rozmaite, bliżej w statucie określone, dobrze obmyślane środki.

Towarzystwo „Ziemia nasza" powołanem zostało do życia jeszcze w czasie, gdy ojczyzna nasza rozdartą była i pogrążoną w niewoli. Dziś, gdy pękły nieznośne więzy i słońce zajaśniało swobody, tem aktualniejsze są jego cele i tem większa możność ich realizacyi. — Nikogo więc, kto po polsku czuje i myśli, i komu dobro ojczyzny leży na sercu, nie powinno braknąć w tem Towarzystwie. Poprzyjmy je tak, jak to czynić zwykł naród wielki, gdy chodzi o jego dobro i rozwój.

Lokal Towarzystwa mieści się we Lwowie przy ulicy Mickiewicza l. 5. Członkiem Towarzystwa może być każdy Polak. Organizacya Kół powiatowych Towarzystwa jest w toku.

Rozdawnictwo stypendyum szkolnego „Domu żołnierza polskiego" w La Mandria di Chivasso im. generała Józefa Hallera. Z czystego zysku, z założonego dnia 24 grudnia 1918 r. przez komendanta obozu majora Maryana Dienstl-Dąbrowa „Domu żołnierza polskiego" w La Mandria di Chivasso, tworzy się wieczysta fundacya stypendyjna pod nazwą: Fundacya stypendyjna Domu żołnierza polskiego w La Mandria di Chivasso im. gen. Józefa Hallera" w wysokości dwustu tysięcy marek polskich.

Fundacyą zarządzają ministerstwa wyznań, rolnictwa

i oświecenia publicznego oraz kuratoryum, złożone z 3 kuratorów i z Rady opiekuńczej, złożonej z 6 oficerów i 6 żołnierzy wojska polskiego.

Z odsetek funduszu wypłacone będą 10 stypendyów szkolnych po 1000 marek i to w dwu ratach półrocznych, z czego $^9/_{10}$ przypada na dzieci żołnierzy, a $^1/_{10}$ na dzieci oficerów, zaciągniętych do armii polskiej gen. Hallera we Włoszech i Francyi, z pierwszeństwem dla dzieci ojców, zaciągniętych w obozie La Mandria di Chivasso. Stypendya pobierać mogą tylko uczniowie i uczenice szkół polskich publicznych i prywatnych w kraju, wykazujący się półrocznemi, zadowalniającemi świadectwami szkolnemi, z pierwszeństwem dla uczęszczających do szkół zawodowych i rolniczych.

Na drugie półrocze szkolne 1920 r. rozpisuje się 10 stypendyów po 500 marek każde.

Do otrzymania stypendyum koniecznem jest:

1) świadectwo uczęszczania do szkoły publicznej, lub prywatnej;

2) świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego;

3) dowód, iż ojciec zaciągnął się do armii polskiej w obozie La Mandria, względnie S-ta Maria we Włoszech lub w innych obozach rekrutacyjnych A. G. Hallera (Francya, Rosya, Chiny);

4) poświadczenie władzy administracyjnej o stopniu samożności ubiegającego się.

Podanie wnieść należy do dnia 15 marca 1920 r. na ręce kuratora majora Dienstl-Dąbrowy, pod adresem: Warszawa, ulica Książęca, 6 m. 18.

Egzamin wydziałowy przed państwową komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią piśmienną dnia 3 marca. Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy przepisaną drogą służbową do dnia 15 lutego.

Stosunki handlowe z Szwajcaryą. W celu ułatwienia stosunków ze Szwajcaryą handlowe firmy szwajcarskie utworzyły „Szwajcarski Związek wymiany towarów w Bernie“. Związek otworzył w Warszawie (ul. Kopernika 28) własną filię, która pośredniczy zarówno przy zakupnie wszelkich towarów w Szwajcaryi, jak i w wywozie z Polski do Szwajcaryi.

Krakowska komisya kredytowa ministerstwa przemysłu i handlu. W dniu 12 stycznia 1920, odbyło się w lokalu komisyi kredytowej miejscowej obwodu krakowskiego (ulica Floryańska, 15, I. p.) piąte posiedzenie tej komisyi, na którem udzielono 15 rękodzielnikom pożyczki, w łącznej kwocie 90.600 koron.

Prośbę jednego rękodzielnika o pożyczkę w łącznej wysokości 20.000 koron, przedłożono komisyi głównej w Warszawie z opinią przychylną.

Szóste posiedzenie komisyi kredytowej odbędzie się w miesiącu lutym 1920 r.

Przywóz bydła ze Szwecyi. Związek eksporterów bydła rasowego w Szwecyi robi starania celem nawiązania stosunków z polskiemi sferami zainteresowanemi. Chodzi o eksport bydła rasowego szwedzkiego czerwono- i czarnobiałego, rasy ayshirskiej, koni, owiec i trzody chlewnej.

Informacyi w tej sprawie udzielić może Sekcya handlowa w Warszawie, ulica Elektoralna 2.

Kraj bez przestępców. Odległa i lodowata Islandya, gdzie ziemia jest skąpa, a życie smętne, pod pewnym względem może budzić zazdrość w wielu krajach, nawet bardzo słonecznych. Od roku 1829 do dziś nie zanotowano tam żadnego przestępstwa i dwóch jedynych policyantów wystarcza, aby pełnić służbę bezpieczeństwa na całej wyspie.

Raj bolszewicki. Jeden z Polaków, który przebywał czas dłuższy w Rosyi, jako zakładnik, przywiózł z Moskwy rachunek pewnego kupca, który został wystawiony przy zakupnie 2 funtów cukru, 2 funtów masła i 2 funty wędlin; rzeczy te kosztują 12 tysięcy rubli. Choć wiemy, że te ruble bolszewickie nic a nic nie warte, to jednak w każdym razie już... grubo za dużo.

Zaoszczędzenie obuwia. Chcąc uczynić podeszwy nieprzemakalnemi i trwałemi, należy w dużem naczyniu na niezbyt silnym ogniu zagrzać olej lniany i na gorąco smarować nim podeszwy butów tak długo, dopóki skóra olej wciąga. Po pewnym czasie czynność tę należy powtórzyć. Skóra przez to stanie się bardziej giętka i trwalsza w noszeniu, zwłaszcza przy chodzeniu po kamieniach i błocie.

Przepowiednia na rok 1920. P. Rutkowski, którego przepowiednie stanu pogody okazały się najwięcej zbliżone do prawdy, podaje w „Gazecie Podhalańskiej“:

Rok będzie więcej suchy, niż mokry. Styczeń ma być mglisty i mroźny; luty pochmurny, mroźny, z końcem miesiąca spadnie śnieg, marzec suchy, mroźny, ostatnie dni deszczowe i śnieżyca; kwiecień ma mieć noce mroźne i wietrzne, dni pogodne i suche; w maju będzie początek wiosny, noce mroźne, dni pogodne, naogół więcej sucho w tym miesiącu, niż mroźno; czerwiec z początku deszczowy, koło połowy miesiąca mroźny, potem znowu sucho i pogodnie; lipiec pochmurny, ale suchy, z końcem coś deszczu; w sierpniu więcej deszczu, niż pogody; pierwsze dni września pochmurne i deszczowe, druga połowa miesiąca pogodna; październik ma być także więcej deszczowy, niż pogodny, ale będzie ciepły; listopad pogodny, suchy, ciepły, dopiero z końcem miesiąca spadnie śnieg; w grudniu wiatry, śnieżyca, zawieruchy, z końcem mrozy i pogoda.

Pomimo późnej wiosny i pomimo mrozu w czerwcu, rok 1920 ma być rokiem urodzajnym.

Księża czescy się żenią. Jak wiadomo, wieje wśród duchowieństwa czeskiego silny prąd w kierunku zaprowadzenia kościoła narodowego. Zaszło to już tak daleko, że cały szereg księży odprawia już nabożeństwo nie w języku łacińskim, lecz czeskim. Teraz zaczynają się znowu na gwałt żenić. Dotychczas już 105 księży czeskich się pożeniło, wbrew zakazowi Kościoła.

Kto potrzebuje tkacza? Obejmę robotę tkacką w jakiejkolwiek wsi. Gmina oprócz odpowiedniego wynagrodzenia musiałaby mi dać pomieszkanie. Robię wszelakie płótna, dymkę, drelichy, chusteczki itp. Zgłoszenia należy przysłać pod adresem: Józef Koszykiewicz, Radziechowy p. Żywiec.

Cukier da zakład wychowawczy za zdrowe ziemniaki. Zgłoszenia listowne lub osobiste: „Zakład wychowawczy“ w Krakowie, ulica Szujskiego, 5.

Bolszewicka robota obszarników.

Reforma rolna nie zdołała jeszcze po ciężkich bólach porodowych wejść w życie, a już właściciele latifundyów i ich banki organizują planową i na szeroką skalę zakrojoną akcyę, aby reformę tę unicestwić. Czynią to jawnie z bezczelną otwartością, która w każdem innem, praworządnem państwie, nietylko nie byłaby tolerowaną, ale z pewnością, jako zbrodnia stanu ściganą.

Podajemy do wiadomości wiejskiego ludu roboczego i czynników rządowych następujący fakt:

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie awizuje z lokalu biurowego, zajmowanego w jego realności przy ul. Kołłątaja, 1, Polską spółkę dla obrotu towarowego, a odnośny proces toczy się w sądzie powiatowym S. I. we Lwowie do liczby C XXVII 660/19. Przy rozprawie dnia 8 stycznia b. r., zastępuje Gal. Tow. kredytowe dr Zaleski, jako substytut dra Augusta Łozińskiego, syndyka tego Towarzystwa. Wezwany przez sędziego do podania ustawowych przyczyn awizacyi, oświadcza imieniem Towarzystwa dr Zaleski, że jego klient (t. j. Galic. Tow. kredytowe ziemskie), który zastępuje interesy wielkich właścicieli dóbr ziemskich, organizuje instytucyę, celem przeciwdziałania reformie rolnej, względnie celem przeprowadzenia jej zgodnie z interesami tych właścicieli i że dla tej powstać mającej instytucyi potrzebuje Towarzystwo spornego lokalu biurowego. W tem oświadczeniu zadziwia z jednej strony karygodny cynizm, z jakim adwokat Polak, który przysiągł przestrzegać ustaw Rzeczypospolitej polskiej, przykłada rękę do tego, aby uchwaloną przez Sejm ustawę obejść i unicestwić, z drugiej strony zadziwia bezczelność obszarników, którzy nie wahają się występować jawnie przeciw interesom państwa i jego instytucyom, byle tylko zaspokoić swoje ciasne klasowe interesa.

Panowie ci, zdaje się, czują się zbyt pewni i silni, ażeby sobie otwarcie módz kpić tak z państwa, jak i z woli ludu wiejskiego.

Ostatnie wypadki dziejowe niczego ich widocznie nie nauczyły, a rząd spokojnie przypatruje się i toleruje ich krecią robotę.

Niechaj odpowiedzialne czynniki rządowe położą kres robocie naszych obszarników!

Przegląd polityczny.

Nareszcie — po zatwierdzeniu układu pokojowego w Paryżu — weszły wojska polskie w te dzielnice, które nam traktat oddał; Niemcy usuwają się z nich powoli, a na ich miejsce wchodzą powoli władze i wojska nasze, witane z szaloną wprost radością przez tamtejszych Polaków, a nawet i Niemców. Równocześnie też jadą na tereny, w których ma się odbyć głosowanie misye i wojska koalicyjne. Wreszcie zaczyna się dokonywać ostateczne zjednoczenie ziem polskich, tak długo przez wszystkich oczekiwane. My, Polacy, oczekujemy ostatecznego wyniku z zupełnym spokojem człowieka, który wie, że prawo i sprawiedliwość po jego stronie. Czesi dopuszczają się straszliwych gwałtów na ziemiach, które chcą nam zrabować. Mają jednak i oni za swoje; wieczne wieści o straszliwych nadużyciach, o przekupstwie najwyższych dygnitarzy czeskich, wrzenie wśród Niemców czeskich, którzy nie godzą się na żarłoczność tego mizernego narodku, nie wróży temu państewku takiej świetnej przyszłości, jak im się wydawało. Słowaczyzna szarpie więzy, które im Czesi narzucili i coraz to szerzej rozwija się tam ruch przeciwczeski, zdążający do ustanowienia samodzielnej Słowaczyzny w połączeniu z Węgrami. Węgrzy zdają egzamin ze swej tężyny i rozumu coraz pomyślniej. Szybko zrzucili z siebie jarzmo bolszewickie, choć Bela Kuhn miał i wojsko silne, skoro zdołał niem Czechów pobić; widać, że większość narodu rozumie swój interes narodowy i państwowy i jest już tak uświadomioną, iż nie pozwoli na rządzenie się samozwańczym dyktatorom. W ciężkich są oni obecnie warunkach. Traktat obciął im dwie trzecie części państwa, a nawet wiele ludności czysto węgierskiej (t. zw. Szeklerów) oddał pod panowanie rumuńskie. Inwazye zabrały im dużą bardzo część majątku narodowego. Upadło rolnictwo węgierskie (z którego i myśmy sobie pomagali), — upadł zupełnie przemysł. Dla nas Polaków odrodzenie Węgier jako sąsiada może i mieć będzie duże znaczenie. Łączy nas z Węgrami szereg linii kolejowych, któremi moglibyśmy połączyć się z morzem Adryatyckiem zupełnie dogodnie; Węgrzy też mają cały szereg takich produktów, które musimy do siebie sprowadzać. Odgranicza nas jednak od nich „czeska" Słowaczyzna, obecnie buntująca się przeciwko nowym panom. W państwie węgierskiem możemy mieć dobrego sojusznika, ponieważ nasze granice byłyby takie, iż prócz Spisza i Orawy, do których Węgrzy nie roszczą żadnych pretensyi — nie mamy żadnych wątpliwych terenów.

We Francyi odbyły się wybory na prezydenta; został nim — dla nas — niespodziewanie nie Clemenceau (czyt. Klemanso) lecz P. Deschanel, który także — podobno — jest przyjaźnie dla Polski usposobiony.

W Rosyi Denikin został zupełnie rozbity; wojska jego częścią rozproszyły się, częścią przeszły do bolszewików; stąd urosło znaczenie Polski, jako najsilniejszego państwa na wschodzie. Zaczynają się też liczyć z nami coraz więcej w państwach koalicyi, bo przekonali się, że my jedynie ochronimy świat przed bolszewizmem żydowsko-rosyjskim. Nasi kierujący politycy powinni z tego wyciągnąć jak najwięcej korzyści gospodarczych, abyśmy znów nie wyszli tak, jak niegdyś na obronie Wiednia.

Z powodu uwag o budowie szkolnictwa powszechnego.

(Dokończenie).

Budynki szkolne w Małopolsce przedstawiają się także nader opłakanie. Około 70% budynków szkolnych nie nadają się dziś do użytku. Dość wspomnieć, że gdy inspektor szkolny okręgu krakowskiego zamiejskiego, p. Lorenz, obejmował tam swoje obowiązki, po przeprowadzonej lustracyi szkół w powiecie, tylko cztery budynki szkolne skwalifikował jako dobre, reszta to grzyb, wilgoć i rudery. Tu stoimy nie o wiele lepiej od Kongresówki, która będzie miała możność budować szkoły, według najnowszych wymagań hygieny.

Seminaryów nauczycielskich na obszarze Małopolski

jest 33. W tem 15 męskich, 14 żeńskich prywatnych i 4 żeńskie rządowe. Seminarya te mogą dać rocznie około 1000 kandydatów stanu nauczycielskiego. Ogromne zniszczenie, jakie sprawiła wojna tak w budynkach szkolnych, jak i w całem życiu gospodarczem Małopolski, liche uposażenie nauczycielstwa, sprawiły, że i frekwencya w seminaryach w czasie wojny spadła do minimum, że lata wojny, były latami upadku szkolnictwa powszechnego. Dziś — brak opału, brak odzieży i bielizny dla dzieci, nędza śród ludności sprawia, że nauka w szkołach kuleje, że nie osiąga się takich rezultatów, jakich spodziewać się powinno. Trzeba wielkiego hartu i zaparcia się ze strony nauczycielstwa, by pomimo tych braków ogromnych, tego przesilenia i wstrząśnienia, jakie przechodzi szkolnictwo powszechne w Małopolsce, stanąć na wysokości zadania, i poziom nauki utrzymać. Nim zaczniemy krytykę pracy nauczycielskiej — jak to już kilku posłów na skutek skarg swych wyborców zrobiło — należy przedtem uprzytomnić sobie te braki, jakie wyżej zaznaczyłem, jak również i zdarzająca się jeszcze niechęć ludu do szkoły, w czem głównie wszelkie żale mają swój podkład. Bardzo często przynależność nauczyciela do pewnego stronnictwa politycznego czyni go ze strony przeciwników przedmiotem napaści. Dowiedzionem jest, że najwięcej krytykują szkołę i pracę nauczycielstwa ci, którzy swych dzieci do szkoły nie posyłają. Tu zwróciłbym się do pp. posłów z uprzejmą prośbą, by przy sposobności stykania się z ludem, czy to na wiecu sprawozdawczym, czy też przy innej okazyi, w programie swego przemówienia umieszczali i szkołę, prostując mylne sądy i uspasabiając lud życzliwie dla szkoły. Tylko w takiej atmosferze praca będzie produktywną i wyda dobre skutki. Szkoła nie jest zło konieczne, które się toleruje, lecz dobro, które nam tylko przynosi korzyści.

Cóż zrobiono w Małopolsce pod względem reform wewnętrznych w szkolnictwie powszechnem. Oprócz przemalowania szyldów na polskie, wyrzucenia cesarza z podręczników i sal szkolnych, wyrzucenia języka niemieckiego ze szkół powszechnych — co zresztą samo nauczycielstwo samorzutnie dokonało — w tej dziedzinie nic nie zrobiono. Rada szkolna krajowa zarządziła kilka mało znaczących zmian w planie naukowym, które każdy nauczyciel nie czekając zarządzeń, sam dokonał. Zapowiedziane nowe podręczniki, które właściwie nic nie dają nowego (wyrzucono ustępy austryackie) dotychczas się nawet nie ukazały. Nie możemy właściwie żądać od Rady szkolnej krajowej, która znajduje się w stanie likwidacyi — czegoś nowego, jakiejś szerszej inicyatywy w dziedzinie choćby przejściowych reform wewnętrznych od tej Rady, która nigdy nie była ciałem pedagogicznem, lecz maszyną administracyjną. Rok czasu naszej niepodległości, to okres dosyć wielki, by niezbędne przejściowe reformy przeprowadzić. Szkoła w Małopolsce — to stary system, przesycony jeszcze do dziś dawnym duchem szlacheckim i policyjnym, zaledwie trochę przemalowany na biało-czerwono. Nim Sejm uchwali całokształt organizacyi szkolnictwa, nim ten gmach się przebuduje i dostosuje do nowego położenia i istotnych obecnych potrzeb, powinien rząd w tym okresie przejściowym, podzielić się tym ciężarem pracy z nauczycielstwem. Konferencye powiatowe nauczycielskie należy zwołać bezzwłocznie. Na konferencye te nauczycielstwo przyjdzie z gotowymi już projektami i referatami, opracuje się tymczasowy program pracy w szkole. Nauczycielstwo wypowie się co należy w obecnym czasie przejściowym przedsięwziąć, by program nauki dostosować do obecnych warunków. Tak, jak obecnie jest, dalej trwać nie może, nawet w okresie przejściowym. Nie możemy czekać aż będą gotowe ustawy, bo i one wszystkiego nie załatwią i nie przewidzą. Inicyatywa jednak spoczywa w rękach ministerstwa oświecenia, od którego znaku czy też rozkazu nauczycielstwo w Małopolsce oczekuje.

Chciałbym jeszcze krótko wspomnieć o inspektorach szkolnych okręgowych. Rządy szlacheckie w Małopolsce zostawiły nam w tej dziedzinie spuściznę, której władze szkolne dalej tolerować nie mogą. Dochodziło do tego, że społeczeństwo samo musiało piętnować inspektora i domagać się usunięcia go, jak to było w Oświęcimiu. Na stanowiskach inspektorów szkolnych są ludzie, którzy wcale nie dorośli do tego zadania. Władza inspektora szkolnego w Małopolsce, zasadzała się więcej na administracyjnej stronie. Wykształceni i uzdolnienie pedagogiczne nie decydowało przy obsadzaniu posad inspektorskich. Nowo mianowany inspektor, uczył się najpierw załatwiać „kawałki", a reszta, to jest „właściwa czynność inspektorska", to rzecz podrzędna. Nowe ustawodawstwo szkolne musi stanowczo oddzielić stronę administracyjną, od właściwego działania inspektora, to jest od czynności nadzoru pedagogicznego nad szkołami. Inspektor winien nadawać kierunek nauczaniu, być życzliwym doradcą i nauczycielem nauczycielstwa. By mógł podołać temu zadaniu, musi być przedewszystkiem sam wykształconym, a w szczególności w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, posiadać rozległą praktykę, popartą wartościowemi pracami pedagogicznemi. To nowe ustawodawstwo szkolne musi poczynić szereg zastrzeżeń i warunków, tak, by godność inspektorów szkolnych piastowali ludzie, którzy szkolnictwem powszechnem kierować i nadzorować je umiejętnie potrafią, zwłaszcza w dobie obecnej, gdzie trzeba będzie wprowadzać szereg nowości, a szkołę powszechną postawić na wyżynie takiej, jaką ona jest na zachodzie. *„As"*.

Listy.

Szczepanów, w Brzeskiem. Dnia 21 grudnia 1919 r. odbył się w Szczepanowie wielki wiec włościański, w sprawie nauczycielskiej, na który przybyli prezes Witos i poseł Bryl. Zebranie zagaił p. Alojzy Kołodziej z Wokowic, powołując na przewodniczącego p. St. Czosnka, wójta z Wokowic. Zastępcą przewodniczącego został Alojzy Kołodziej, sekretarzował Jan Grochola z Łęk. Pierwszy zabrał głos poseł Witos, który omówił sprawę przesilenia rządowego, program nowego rządu i udział w nim posłów P. S. L. Następnie przemawiał poseł Bryl, który w długiej i gorącej mowie omawiał prace Sejmu i prace posłów P. S. L. w ogólności, jak również wzywał do organizacyi, ażeby raz wreszcie stanęli chłopi jak mur ramię przy ramieniu. W dyskusyi zabierali głos włościanie: Kołodziej z Wokowic, Stec, wójt z Jadownik, i Franciszek Król, wójt z Łoponia, którzy zgodnie wskazywali, że nauczycielstwu należy się ze strony państwa należyte wyposażenie, ale nowa ustawa o poborach nauczycielskich jest wprost niewykonalna, jak również apelowali do nauczycielstwa, ażeby swój obowiązek spełniło po obywatelsku. Przemawiał jeszcze p. dr Witek, który wzywał do organizacyi i czytania pism ludowych, a wkońcu prezes Witos, w długiej mowie dawał wyczerpujące odpowiedzi na różne zapytania, jak o parcelacyi, odstawie zboża i t. p., wskazał wytyczne polityki P. S. L. i zakończył apelem do chłopów, ażeby wytrwali, aż dobijemy do brzegu.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucye:

a) Zgromadzeni życzą nauczycielstwu jak najlepszego bytu, konstatują jednakże, że ciężary, wypływające z nowej

ustawy o poborach nauczycielskich są dla gmin niewykonalne i domagają się, ażeby ciężary te przejęło na siebie państwo;

b) Zgromadzeni protestują jaknajenergiczniej przeciw prowizorycznemu rozwiązaniu w sprawie Galicyi wschodniej, stwierdzają, że to ziemia polska, z połową ludności polskiej i że ziemi tej, wydartej wrogom przez wojska polskie, nikomu nie dadzą;

c) Zgromadzeni żądają upaństwowienia gimnazyum w Brzesku;

d) Zgromadzeni uchwalają prezesowi Witosowi, posłowi Brylowi i posłom P. S. L. w ogólności wotum zaufania i wzywają posłów do dalszej pracy w obranym kierunku.

W podniosłym nastroju rozeszli się zgromadzeni do domów. *Alojzy Kołodziej.*

Dąbrowa, 31 grudnia. Dnia 29 grudnia 1919 roku odbyło się w sali Rady powiatowej w Dąbrowie zebranie z całego powiatu dąbrowskiego reprezentantów gmin, zwołane przez posła Witosa.

Obrady zagaił dr Staśko, podnosząc fakt zmienionego stosunku P. S. L. do rządu, oraz idącą za tem zmianę taktyki. Następnie prezes Witos w około 2-godzinnem przemówieniu przedstawił sytuacyę polityczną, zabiegi posłów ze stronnictwa „Piasta" około wprowadzenia w życie ustaw sejmowych, poseł zaś Bryl przedstawił sprawę utworzenia większości sejmowej, zjednoczenia się klubów P. S. L. z „Wyzwoleniem". W dyskusyi brali udział liczni mowcy, a między innemi przemawiali: Marcin Krzcink, Tadeusz Jaśkiewicz, Józef Janas, Stanisław Kot. Po kilkugodzinnych obradach reprezentanci gmin wybrali, celem organizacyi powiatu, Powiatową Radę ludową, oraz mężów zaufania z gmin.

Do Powiatowej Rady ludowej zostało wybranych 12 członków, mianowicie: Antoni Zawalski, Stanisław Kot, Piotr Janas, Stanisław Kochanek, Marcin Krzciuk, Piotr Gądek, dr Łukasz Staśko, Józef Michoński, Jan Gryszówka, Feliks Musiał, Ignacy Patelski, Adam Madura.

Następnie dr Staśko przedłożył rezolucyę, którą licznie zebrani reprezentanci jednogłośnie uchwalili w następującej formie: zebranie ludowców powiatu dąbrowskiego wyraża posłom P. S. L, oraz prezesowi Witosowi wotum zaufania.

W sprawie Galicyi wschodniej wiec protestuje przeciwko jakiemukolwiek prowizoryum dla tej części Polski i stwierdza, że ziemia ta musi należeć do państwa polskiego, a Sejm polski ustanowi formę współżycia dla obu kraj ten zamieszkujących narodów.

Wiec apeluje do swych posłów, by dołożyli starań, celem wprowadzenia w życie ustawy o odbudowie kraju, oraz uznając konieczność jak najszerszej oświaty ludowej, zwraca się do swych posłów z życzeniem, aby z uwagi na okoliczność, że gminy nie mogą podołać ciężarom dekretu o płacach nauczycielskich, wyraża zapatrywanie, iż dekret należy zmienić w tym kierunku, aby nauczyciele w gminach, które nie są w stanie dostarczyć po 2 morgi gruntu nauczycielom, oraz świadczyć deputatów drzewnych, skarb państwa przyjął na siebie obowiązek wypłaty nauczycielom za te świadczenia bez regresu do gmin, lecz wydatek ten pokrył z ogólnych dochodów państwowych.

Wiec zwraca się do generalnego delegata rządu, by polecił zaniechać rekwizycyj zboża za pośrednictwem wojska w sposób niezgodny z ustawą aprowizacyjną.

Zebranie trwało do godziny 4 po południu od 11 rano, a miało charakter niezmiernie poważny.

Stanisław Kochanek.

Chyżówka w Limanowszczyźnie. Jest to miejscowość położona w górach, którą zamieszkuje ludek bardzo dobry, ale bardzo biedny. Bogactwa tu niema, kamieńce nie rola uprawić się nie dadzą. Władze pewnie zapomniały o tej wioszczynie, sądząc, że tu ludzie jeść nie potrzebują. Prosimy więc naszych opiekunów, aby pamiętali o nas i umożliwili nam zakupno produktów żywności — klęska głodu już dziś nas straszy. Zbiory mieliśmy marne, nawet pokrzyw tego roku wiele nie było.

W tych dniach odbyły się u nas wybory na wójta z pomyślnym skutkiem, albowiem został wybrany wójtem Antoni Smoleń, którego na stanowisku naczelnika pozostawiono. Urząd zwierzchnika gminy piastował przez 13½ lat po ojcowsku. Podczas wojny przechodził drogę prawdziwie cierniową, ale wszystkie przykrości zniósł po obywatelsku. Opiekował się gminą jak najlepszy ojciec, nie zapominał o sierotach, wdowach i żonach, których mężowie byli na wojnie. I szkoła miała w nim najlepszego przyjaciela. Czyny swoje zapisał również i na kartach walk legionistów, albowiem był im wielką pomocą podczas potyczek z wrogiem. I jakżeż takiego człowieka sprawiedliwego uczciwego nie wybrać wójtem. Zrozumieli to dobrze gospodarze, że sprawiedliwy wójt to cały skarb gminy. To też wybrano go znów wójtem. Wywiązując się z obowiązku składamy mu tą drogą podziękowanie za sumienne sprawowanie urzędu i prosimy, aby i nadal o nas pamiętał. Taki wójt niech będzie przykładem dla wielu, takich wójtów potrzeba nam więcej, a wówczas Ojczyzna pochwalić się będzie mogła dzielnymi synami.

Jan Sabura, gospodarz z Chyżówek.

Pustynia, w Ropczyckiem. Gmina nasza zaczyna się budzić z letargu. Dnia 4 stycznia r. b. odbyło się u nas zgromadzenie, na którem Stanisław Jamrog w dłuższem a dosadnem przemówieniu skreślił obowiązki chłopa, program P. S. L., cele organizacyi młodzieży i potrzebę zawiązania Kółka rolniczego. Pomimo hałasowania ludzi złej woli, ogromna większość zrozumiała potrzebę organizacyi, licznie do niej przystąpiła, płacąc odrazu wkładki. Zawiązało się również Kółko rolnicze, a młodzież licznie przystąpiła do swojej organizacyi. Już późno wieczór przystąpiono do wyboru Rady ludowej, zarządu Kółka rolniczego i zarządu Kółka młodzieży. *Sekretarz.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Rozalka: I owszem; przyjmiemy i witamy serdecznie. Prosimy o dokładny adres. Może się jednak we wsi da coś zrobić między koleżankami.—**Jan Czupryna w Grzędach:** Urzędy ziemskie już wchodzą w życie; zgłosić się do Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie. Z pożyczką trzeba jeszcze jakiś czas zaczekać; niema strachu.— **K. Hołda:** Gazetę wysyłamy stanowczo regularnie na pańską pocztę polową. — **J. Majewski w Nikonkowicach:** My znamy to życie wasze, ciężkie i przykre; każdy z was tam na wschodzie winien pamiętać, że idzie w pierwszej straży polskiej kultury i polskiej pracy. Więc nie zrażać się, pracować i przykładem świecić. Z listu skorzystamy.— **Tadeusz Kukiełka w Kocmierzowie:** Poprosić o to waszego posła, p. ministra Kędziora, a ten wam z pewnością pomocy swej użyczy. — **F. K. w Suchej:** Że mąż nie chce pani posyłać pieniędzy z Ameryki, tego już państwo stanowczo nie zawiniło, tylko sam mąż, nieczuły na żonę i dzieci. Odzwyczajmy się już raz zwalać wszystkiego na Polskę. Co do jazdy, to kosztuje jednę osobę kilkanaście tysięcy koron, więc się wybierać nie radzimy.—**F. Szefer w Głogoczowie:** Tamtego już wrócić teraz nie można; podaliśmy jednak sprawę naszym posłom, by więcej takich wypadków nie było. — **Jan Fudali w Myślenicach:** My te rzeczy dobrze znamy; posłowie w Sejmie starają się temu zaradzić, choć ciężko obecnie bardzo. Jest

jednak pewność, że aprowizacya rzeczywiście się polepszy. — **W. Fryc w Szebniach:** Aż dusza się raduje, gdy człowiek czyta, jak w niektórych gminach młodzież nie traci czasu na rozpustę i pijatyki, lecz ochoczo się bierze do pracy. Czy myślicie połączyć się z ogólnym »Związkiem młodzieży«, który się teraz na wielką skalę organizuje. List zachowaliśmy; skorzystamy z niego. — **Żołnierz z Tuczemp:** Poinformowaliśmy o stosunkach nam podanych jednego z członków sejmowej komisyi wojskowej. — **Michał Słożek w Kasince Małej:** Trzeba się zwrócić wprost do dyrekcyi »Lnu« w Krakowie, ulica Szewska, a ona już pana dokładnie poinformuje. — **Janiczek w Siemiechowie:** Jeżeli tak jest, jak pan pisze, to rekwizycyą zrobiono panu rzeczywiście krzywdę; upomnieć się w starostwie. — **Jakób Maślaniec w Woli Batorskiej:** O które zasiłki chodzi? — **J. C. w Lipinkach:** Nie wydrukowaliśmy, ponieważ tę sprawę załatwia obecnie rząd i to w duchu tym, jak pan podał. — **Jan Kowal w Rudze:** Owszem, znamy więcej takich wypadków; wszystko to nie na długo, a wtedy los oszustów będzie smutny. — **J. U. w Gorzkowie:** Jeżeli tylko coś takiego jest, to zawsze ogłaszamy; właśnie w tym także numerze to robimy. — **Ludwik Kawa z pod Tuchowa:** Tego jeszcze nikt nie wie; jechać można. — **Fr. Mienna w Czernichowie:** Jak pan pewnie zauważył, zrobiliśmy z pańskiego listu użytek, pisząc osobny artykuł. Za uwagi dziękujemy. — **W. K. w Czelusnicy:** Uwag zupełnie słusznych nie umieściliśmy, bo ta sprawa jest błędnem kołem, z którego nie sposób wprost wyjść. Jesteśmy pewni, że to ostatnią zimę przebywamy w tych obostrzeniach. — **Jan Walk. (jeden z ludu):** Nie mając całości, nie możemy druku zacząć. — **M. C. w Hucie:** Miasto Bridgeport jest w Stanach Zjednoczonych; te okolice na Litwie, o których pan pisze, są wolne, w naszych rękach. Co do Ameryki, to zwrócić się do ministerstwa spraw zagranicznych (wydział konsularny), podać w przybliżeniu bodaj ostatni adres. — **Jakób Muzyka w Tuligłowach:** Teraz to jest niemożliwe. — **Michał Serwacki w Kawęczynie:** Co do instytucyi asekuracyjnej, to można ufać. W sprawie wnuczki-sieroty interweniowaliśmy. — **S. Klimek, Kleczanin:** Dziękujemy za list; z uwag robimy użytek. — **Stały czytelnik „Piasta“:** W składach obecnie żadnych takich przyrządów niema; lunetę możnaby chyba kupić gdzieś prywatnie. — **Józef Chmiel w Sromowcach i Jan Lasyk w Mszanie Górnej:** Fabryka »Odlew« w Krakowie, na Grzegórzkach. — **J. Kordybacha w Miękiszu Starym:** Za życzenia dziękujemy. — **Jan Dmytryszyn w Zaleskiej Woli:** Obecnie niech pan nawet o tem nie myśli. O podręczniki krawieckie zwrócić się do redakcyi »Polskiego Rękodzielnika« i »Gazety Krawieckiej« w Krakowie, ulica Mikołajska. — **Jakób Prorok w Ropie:** O asekuracyę trzeba się we właściwej instytucyi upomnieć. O żołnierzach na Syberyi piszemy. — **Piotr Polak w Jasionce:** Ta sprawa będzie załatwiona już w najbliższym czasie. — **Anna Siwak w Buchcicach:** Dzieciom po pierwszym mężu należałoby się, gdy nie mają utrzymania. — **Julian Bałos w Grzechyni:** Tak się zrobić nie da, jakby pan sobie życzył. Trzeba trochę jeszcze zaczekać, a będzie to można załatwić w inny sposób. — **Wład. Mamica w Bulowicach:** Trzeba napisać do polskiego konsula w Wiedniu. — **Stanisław Mucha w Jodłowej:** Wystarać się o takie poświadczenie w swym pułku. Napisać pozatem do posła Krężla, a on panu pomoże. — **Młody ludowiec w Hubenicach:** Zrobić podanie na nowo. — **Mikołaj Sułkowski w Przyszowej:** Dla nich o uwolnienie rzeczywiście ciężko, ale to już niedługo. — **E. Kwiczala w Kaczycach:** Wymagają tam 4-ch klas gimnazyalnych. Teraz zresztą nie pora. — **Liczba 210 w Rzeszowie:** Pytań nie rozumiemy; pisać trzeba jasno, o co chodzi. — **Andrzej Górniak w Cieszynie:** O kolej upominali się posłowie już kilka razy; będzie to załatwione pomyślnie; co do innych rzeczy, to zwracamy uwagę na »Pomoc rolną« w Galicyi wschodniej, o której pisaliśmy w numerze poprzednim. —

Adolf Chobaj w Sielcu: List zwróciliśmy na właściwą drogę z prośbą o przychylne załatwienie. Dostanie pan odpowiedź. — **Józef Stefanik w Widaczu:** Jeżeli się dowiemy, damy znać. — **A. N. Nr 51:** Pozwolenie na noszenie broni palnej wydaje starostwo; ogrodnicza firma: A. Freege w Krakowie. — **Fr. Wesołowski w Suchodole:** Będzie, tylko mamy jeszcze dwa w tej samej kwestyi — wcześniejsze. — **Wiktorya Dętkoś w Lubli:** Dziękujemy za list taki serdeczny; cieszymy się, że nasze kobiety tak dobrze myślą. Z listu skorzystamy. — **Kacper Ludowiecki z Kieleckiego:** Za słowa zachęty dziękujemy; bardzo trafnie ujął pan program redakcyi; do tego właśnie idziemy, bo także wierzymy, że »zgoda, ład i praca dokażą swego«. — **S. Z. S. w Jaśmierzu:** Pytaliśmy; niestety, w tej chwili zwolnienia są niemożliwe. Wszystko to trwać jednak będzie nie długo. — **K. Rępała w Olszynach:** Otrzymaliśmy. — **Stały czytelnik:** »Szkrofli« nie mógł pan dostać z roboty. Trzeba się lekarza poradzić. Pomaga na nie woda z Rabki, Rymanowa i Iwonicza. — **Agnieszka Jarosz w Bilznem:** Upominał się o to p. Średniawski i inni; czy już te pakunki nadchodzą? — **Andrzej Urbanke w Lipniku:** Upominać się w starostwie o wszystko, a jak nie pomoże, wnieść zażalenie do generalnej delegatury we Lwowie. — **Józef Brzęcki:** Zgłosić się trzeba w swej komendzie uzupełnień. — **Maryanna Bielenin w Brzeszczach:** Jeńcy z Włoch już powoli wracają, więc spodziewać się należy, że i męża pani wnet zobaczy. Panu Pucowi pozdrowienie. — **F. Chmiel w Łukowcu:** Naturalnie; jak tylko i co możemy. — **Jan Bigda w Zabrniu:** Niewiadomo jeszcze; jak będzie wiadome, to ogłosimy. — **Ewa Siba:** Wnieść rekurs do komisyi krajowej. — **Michał Hołowacz w Ostrowie:** Nie znaleźliśmy ich między tymi, co mieli szczęście. — **Franciszek Zdun w Zaborowiu:** Uczyniliśmy według prośby; czy już niema na miejscu rady na takich rabusiów? — **Józef R. w Dębrowicy:** Dobre i ładne pieczątki robi nasz Piastowiec J. Czapa w Niepołomicach — Jazy. Do niego należy napisać. — **Stanisław Kudlacz w Dobrej:** O kursach nie wiemy; podręcznik sekretarski wyczerpany. — **Jan Bajdas w Pysznicy:** Otrzymaliśmy; skorzystamy z nadesłanego artykułu. — **E. M., Ponikowica:** W poprzednim numerze wyjaśniliśmy te sprawy dla zniszczonych okolic. — **Czytelnik z powiatu jasielskiego:** Już kilkanaście przynajmniej razy pisaliśmy, że wyjazd do Ameryki połączony jest z takiemi trudnościami i kosztami, że się niema poco wybierać teraz. Jak będzie można, to będzie już naszym obowiązkiem to ogłosić, jak inne sprawy ogłaszamy. — **Józef Byrski w Lipniku:** O takiej szkole teraz nie wiemy. Zgłosić się do któregoś z młynarzy. — **Czytelniczki z Brzezowej:** Już kilka razy posłowie upominali się o to, i nie można się tego doczekać. Ale to już nie długo. — **Cecylia Gurbisz w Olszynach:** Skoro się dowiemy, damy znać. — **Piastowiec, Wiśniowa Z...:** Starać się załatwić naprzód ugodowo; zdaje się, że to nie da się załatwić bez sądu, choć właściwie sprawa już przedawniona. Nie wiemy, jak właściwie ostatnie rozporządzenie dokładnie brzmiało.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Towarzystwo pszczelarskie w Rudniku n./S. odstąpi pszczelarzom cukier biały, mechanicznie zanieczyszczony, w cenie K 22·— za 1 kg.

Wysłużony Hallerczyk, lat 35, nie mający własnego utrzymania, pragnie objąć służbę leśnego lub polowego. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Walenty Kozioł, Czajkowa, p. Jaślany, Małopolska.

Panie, które chcą same szyć, **krawcy, krawczynie,** którzy nie znają kroju, niech prenumerują **„Gazetę Krawiecką“.** Są tam wskazówki i gotowe kroje. Prenumerata rocznie K 40·—. Adres: Kraków, Mikołajska 13. 1—5

Dobrze wynagrodzę za podanie wiadomości, co się stało z **Wojciechem Kisielkiem,** szeregowcem byłego 45 p. p. 2 komp., który zaginął w roku 1914 w jesieni. — Wojciech Wilk, rafinerya, Borek, p. Jedlicze. 3—4

Kupię motor benzynowy o sile 10—20 koni, stały, wolnobieżący, może być używany, którego potrzebuję do pędzenia fabryki maszyn rolniczych. Zgłoszenia pod: **Karol Hubert, p. Łańcut,** do 1 marca r. b. 2—3

Sprzedam **dom drewniany,** 10 m szeroki, 15 m długi, z 7 ubikacyami, stodołą, stajnią, kryte dachówką — z koncesyami, obok kościoła. Zgłoszenia do Administracyi »Piasta«. 2—4

Folwark 320 morgów roli 180 morgów łąk, w powiecie jarosławskim, do wydzierżawienia lub za złożeniem odpowiedniej kaucyi w administracyę, z gwarancyą dochodów do oddania. — Zgłoszenia adresować: Stanisław Gurgul, Jarosław. 2—3

W Krystynopolu (powiat Sokal, Małopolska wschodnia) jest zaraz do sprzedania **ładny dom wraz z zabudowaniem gospodarskiem,** sadkiem i dużym ogrodem. Stacya kolejowa i poczta w miejscu. Reflektanci Polacy zechcą się zgłosić po bliższe informacye pod adresem: Krystynopol, poste-restante 112. 2—2

Strzelby angielskie 2 prawie nowe dwunastki i 1 «dryling» z nabojami i t. p., z powodu braku aprowizacyi, są zaraz do zamiany za zboże, ewentualnie do sprzedania u Tomasza Cezara w Nowym Sączu (Małopolska), ulica Młyńska, w domu p. Laksa. Pośrednictwo wykluczone.

Ktoby wiedział, co się stało z **Ignacym Przybyłowiczem** z Libuszy, który poszedł na wojnę, jako sanitet z 32 p. obrony kraj. 5 kompanii, z pierwszą formacyą z Nowego Sącza, raczy donieść za wynagrodzeniem 100 koron Andrzejowi Grądalskiemu w Kobylance, p. loco.

Kolonistom sprzedaje grunta w Małopolsce od 3000 do 8000 koron za mórg. Przy kupnie różne ulgi, ewentualnie domy składane lub materyał budulcowy na miejscu. Rządowo upoważnione Biuro parcelacyjne, Kraków, ulica Grodzka l. 26. 1—0

Który z żołnierzy byłej armii austryackiej z 36 p. obrony krajowej, zabranych do niewoli rosyjskiej, wiedziałby coś o losie **Józefa Nowackiego,** który był w gubernii nowogrodzkiej gorodzie Borowiczi raczy donieść Franciszkowi Nowackiemu, a otrzyma wynagrodzenie w Gródku n./D, p. Nowy Sącz, Małopolska.

Powracającym z Ameryki a nie posiadającym w kraju własnego gospodarstwa, sprzedam okazyjnie piękne gospodarstwo rolne, składające się z 12 morgów roli, 1 morga ogrodu i sadu i 2½ morga łąki. W środku wsi, z nader dogodnymi i przeważnie nowymi budynkami. Miejsce odpowiednie dla przedsiębiorstwa handlowego i przemysłowego. Grunt obsiany i dobrze uprawiony, jakość gleby wyborna. Sprzedam za cenę 2580 dolarów, potrzebnych do zawodu handlowego, w zamian gospodarstwa. — Bliższej wiadomości udziela Antoni Maleo, Stare Sioło, p. Oleszyce.

ZAMÓWIENIA NA WAPNO NAWOZOWE pod roboty wiosenne należy już nadsyłać. 3—0
T. Szczerski, Andrychów — Sułkowice (tartak).

Realność w Połomyi pod Pilznem, składająca się z 23 morgów, w czem 12 ornego, reszta las 15—20-letni wraz z nowymi budynkami, a to domu mieszkalnego, składającego się z 2-ch pokoi, kuchni, sieni i komory, stajni i stodoły, wszystko kryte dachówką — zaraz do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Bliższych wiadomości udzieli p. Józef Cheiuk, asesor miasta w Tarnowie, ulica Rejtana 3. 2—2

Tartak w Pikułówce będzie przyjmował kloce do przetarcia, 5 dni w każdym tygodniu, do dnia 1-go kwietnia 1920 r.

Od dnia 1 kwietnia uruchomioną zostanie cegielnia. Prosi się P. T. reflektantów na dreny, by zgłosili swoje zapotrzebowania, gdyż tylko zamówioną ilość cegielnia wyprodukuje. 1—3

Ważne dla kupców i Kółek rolniczych!

Farbka do materyi »Palatyn«. Proszek mydlany do prania »Mydlik«. Farbka do bielizny »Mazur«. Terpentynowa pasta do obuwia »Mazur«. Pasta do metali »Amator«. Shampoon do włosów »Juno«. Mydła toaletowe — różne. Zamówienia wysyłam odwrotną pocztą. 3—4

JAKÓB BRYKMAN
ŁÓDŹ, UL. ZACHODNIA L. 41.

Naftę, benzynę, parafinę,
wazelinę, świece, smar do wozów, asfalt,
oleje maszynowe,
automobilowe, cylindrowe, gazowe i wulkanowe dostarcza ze składu w Krakowie lub wprost z rafineryi w Limanowej
M. Weinsberg i Syn, Kraków.
Biuro: Zielona 11. Telefon 1524.
2—2

DACHÓWKA „WIEK“

najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki.



BACZNOŚĆ ROLNICY!

Podaję do wiadomości, że posiadam na składzie zamiast „Eternitu“ dachówkę, nazwy „WIEK“ i dostarczamy każdemu żądaną ilość.

F. TRĘBACZ I SP., KARNIOWICE
POCZTA I STACYA TRZEBINIA.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.